DZIŚ 4 STRONY

# SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 11 lutego 1953 r. 35 (864) B Cena 20 gr

Biblioteka Główna

# Najmłodsi zawodnicy

W ub. niedzielę w młodzieżowym parku Agrykola w Warszawie odbyły się zawody najmłodszych narciarzy Stolicy.

Na starcie panował wielki ruch. Zaczerwienione od mrozu buzie dzieci błyszczące ożywione wzruszeniem oczy wymownie świadczyły o głębokiej emocji i przejęciu się ważnością chwili.

W powietrzu mignęła czerwona chorągiewka. Przyszli mistrzowie ruszają w drogę. Najodważniejsi śmiało przebywają trasę. Bardziej bojaźliwi chronią się pod opiekuńcze skrzydła matek i ojców.

Rodzice z nieukrywaną dumą śledzili pierwsze kroki swoich pociech. Przed startem każda mamusia i tatuś troskliwie przeglądali „umundurowanie" sportowców. Czy rzemyki nart są dobrze umocowane, czy nie za bardzo cisną?

Wszystko było przeważnie w porządku. Rozradowane twarzyczki najmłodszych entuzjastów sportu, wesołe okrzyki zgromadzonej publiczności na cześć zwycięzców, były dowodem, że impreza udała się znakomicie, a nasi najmilsi zawodnicy zdali swój pierwszy życiowy egzamin na „piątkę".

Opr. H. O.

Tomek! Tomek! — żywo dopingowali Tomka Gołaja jego koledzy stojący przy trasie biegu

I tak bywało... Ale to nic, nawet najlepszemu mistrzowi może się to przydarzyć...

„Winszuje ci zwycięstwa" — mówi Malgosia Milewska (z lewej) do swej koleżanki Ewy Jarosińskiej (w środku) To były prawdziwe zawody. Foto — CAF

Za chwilę start! Trzeba jeszcze raz sprawdzić czy narty i kijki są w porządku, a jeśli nie, to współzawodnik zawsze po koleżeńsku pomoże...

## CO TO ZNACZY BYĆ PIONIEREM?

## Czy załoga holownika „Gubin" zasługuje na miano pionierów?

*(Reportaż dyskusyjny)*

**Wiktor Spryś**, maszynista holownika **„Gubin"**, należącego do Żeglugi na Odrze we Wrocławiu, przerwał na chwilę rozbiórkę urządzeń napędowych statku. Oparł się ręką o tłok i spojrzał na kolegów.

— Idzie robota — mówi. — Skończymy remont przed terminem, prawda?

— Dlaczego nie? Robiło się trudniejsze rzeczy... — odpowiada przyjacielowi sternik „Gubina", **Witold Sobieraj.**

Holownik „Gubin" stoi na zimowisku. Po wielu jazdach przyszła kolej na gruntowny remont i wypoczynek. Załoga jest zadowolona z wyników osiągniętych podczas rejsów.

Bo choćby ostatni rejs, przypadający na okres tradycyjnej przerwy zimowej w pracy żeglugi rzecznej. Dotychczas co roku, w ciągu tych trzech miesięcy zamierał ruch na rzekach. Zimne wiatry, krótki dzień, lodowa woda i kra, nie zachęcały do jazd, a nawet zdaniem niektórych, czyniły je zupełnie niemożliwymi.

Marynarze nie chcieli walczyć z przeciwnościami. Wszak dawniej zyski z ich pracy płynęły do kieszeni prywatnych pracodawców, tuczących się ich kosztem.

W zmienionych warunkach żyje obecnie nasz kraj. Zniknęło widmo wyzysku, naród stał się gospodarzem. Wszystko skłania do tego, aby wydajniej i lepiej pracować.

Ale pozostała w spadku po przeszłości jeszcze dawna rutyna, stare przesądy. Trzeba je usuwać codzienną pracą. Czynimy to coraz skuteczniej — w niemałej mierze dzięki wysiłkowi młodych.

Tak też było w żegludze. Grupa młodych wodniaków odrzańskich wzięła się na odwagę. Spróbowała wbrew dawnej tradycji skrócić przerwę zimową, wykorzystać niezamarznięcie rzeki dla przedłużenia okresu nawigacyjnego.

**Rejs „Gubina" był jednym z pierwszych tego rodzaju w historii polskiej żeglugi. Stał się on ważnym momentem w tej próbie...**

Nie zapomni załoga tego rejsu. Było to 21 grudnia...

Wieje południowo-zachodni wiatr, niosąc z sobą natrętne smugi zmieszanego z deszczem śniegu.

Kapitan **Karol Grosz** rzuca z mostku ostatnie rozkazy. Koła napędowe powoli ruszają, uderzając łopatkami w lodowatą wodę. Naprężą się liny holownicze, drgnęły załadowane barki... Ruszyli.

„Gubin" wiezie 4 barki o ładunku wynoszącym ok. 2 tys. ton. Niełatwa czeka go droga. Lecz załoga śmiało podjęła się zadania pionierskiego, pragnąc na swoim przestarzałym, liczącym blisko 50 lat holowniku o mocy 420 KM, **wyprzedzić we współzawodnictwie doskonałą młodzieżową brygadę nowoczesnego holownika śrubowego „Swarożyc".**

Stary „Gubin" nie pamięta równie świetnych czasów. Nic dziwnego... Pływa na nim ambitna załoga zetempowska.

*

Rok 1952 nie należał do najlżejszych. Na 3 miesiące unieruchomiła „Gubin" awaria, spowodowana zużyciem się starych urządzeń i spadek wód na rzece. Możliwość wykonania planu malała w miarę, jak mijały dni postoju. **Ale załoga, uparła się, powiedziała trudnościom: „nie!" i postanowiła wykonać plan z nadwyżką.**

Marynarze zastosowali metodę „Ruchu Rusłanowskiego". W myśl jej zasad poznali dokładnie szlak wodny, każdy zakręt i mieliznę. Zastosowali nocne jazdy w górę rzeki. Przed przyjazdem do portu depeszowali o potrzebnych im produktach, które dzięki temu czekały na nich przygotowane w magazynach. Dokładnie planowali rozdział prac między członkami załogi w czasie postojów w porcie, co dawało znaczną oszczędność czasu.

Samorzutnie, pojedyncze wysiłki zjednoczył i spotęgował ruch pionierski, do którego przystąpili wkrótce po ogłoszeniu Apelu Zarządu Głównego ZMP. Kilkunastoosobowa obsługa statku utworzyła kolektyw mocnych ludzi, szczerych przyjaciół i kolegów.

Przychodziły również chwile słabości, zwątpienia... Gdy raz na przykład w pasie granicznym, w Miłowie, z winy aparatu zaopatrzenia nie dostarczono im żywności i musieli jechać dalej o suchym chlebie, niejeden był niezadowolony. Gdy w końcu zabrakło wody, niejednemu opadły ręce. Ale opanowali się. **Wytworzona atmosfera kolektywnej pracy, poczucia zespołowej walki, przemogły chwilowe załamanie. Zetempowcy wytrwali. Walczyli o miano pionierów i rozwijali się w tej walce...**

Hartowały ich przeciwności, umacniały zwycięstwa. Pierwszy poważniejszy sukces — wykonanie planu na miesiąc wrzesień w kilkanaście dni, był potężnym bodźcem do dalszych wysiłków. Cel wydawał się wodniakom coraz bliższy i co najważniejsze — osiągalny.

*

Ludzie krzepli. Wola zwycięstwa opanowywała ich coraz silniej. Odwaga i ofiarność załogi rosła. Uwidoczniło się to szczególnie w owym pamiętnym rejsie, rozpoczętym 21 grudnia. Mógł na przykład sternik Sobieraj opuścić jazdę, gdyż Ekspozytura Żeglugi we Wrocławiu nie zaopatrzyła go w rękawice i filcowe buty. Nie zrobił tego jednak. Pojechał mimo wszystko...

Stał Sobieraj przy kole sterowym, odsłonięty na działanie wiatru, zimna i przenikliwego deszczu. Ręce bez rękawic grabiały mu, nogi marzły niemiłosiernie... **Ale nie ustąpił, nie zawiódł zaufania załogi.**

Przez całą drogę w trudnych warunkach pracowali w kotłowni palacze **Kazimierz Mansweld, Andrzej Stojenowski i Zygmunt Wesełak.** Przestarzałe urządzenia już same przez się utrudniały robotę, czyniły ją bardziej męczącą, niż na innych statkach. W czasie ostatniej jazdy ci trzej palacze musieli zastępować chorego kolegę. Pracowali podczas każdej zmiany o 2 godziny dłużej niż zwykle.

Trudności stwarzał również węgiel, bogato „zaprawiony" kamieniem. Co 2 godziny czyścić musieli ruszty...

Mijał dzień po dniu. Każdy kilometr Odry zdobywali wytężoną pracą. Wreszcie we Frankfurcie zatrzymali się. Byli u celu. **Przyjechali o pół dnia przed wyznaczonym terminem.**

**Plan miesięczny wykonał „Gubin" w 313 proc., zajmując pierwsze miejsce wśród jednostek wrocławskich.** Drugie miejsce zajął „Swarożyc".

**Plan roczny zrealizował „Gubin" z nadwyżką. Cel, jaki postawiła sobie załoga, został osiągnięty.**

Pozostał tylko kilkudniowy rejs powrotny.

Chmurny był dzień, gdy wrócili do portu we Wrocławiu. Wyszli całą grupą na miasto.

— Warto by zrobić porządek w naszej Ekspozyturze — rzucił jeden przez ramię.

— A warto... — przyznali inni.

Zdawałby się więc mogło, że obsługa holownika wypomni kierownictwu wszystkie braki, które tak dotkliwie odczuła, że zażąda odszukania przyczyn tych braków i zapobieżenia im na przyszłość.

Tak się jednak nie stało. **Marynarze z „Gubina" ograniczyli się jedynie do słabych protestów, nie sięgających poza obręb ich statku. Nie portafili znaleźć drogi do władz zetempowskich, prasy, partii...**

Nie upomnieli się o zbadanie sprawy nieczyszczonego węgla, braków w zaopatrzeniu w rękawice i buty. Podobnie przeszli do porządku nad wieloma innymi faktami, wymagającymi interwencji, jak np. nad nieuruchomioną dotychczas, mimo rozpoczętego postoju, świetlicą dla załóg, nad sprawą kurtek i czapek, które dostarczono dotychczas nie wszystkim jeszcze marynarzom.

Tak samo było i poprzednio, po każdorazowym rejsie... Braki pozostawały nieusunięte, a załoga jedynie zacinała się i mimo nich pracowała wciąż wydajniej i z większym poświęceniem, nie próbując zlikwidować ich przyczyny.

**K. KRAUSS**

*JAK SĄDZICIE, TOWARZYSZE? CZY CZŁONKOWIE BRYGADY ZE STATKU „GUBIN" ZASŁUGUJĄ W PEŁNI NA MIANO PIONIERÓW? JEŚLI TAK, DLACZEGO? JEŚLI NIE — TO CO IM BRAKUJE I CO POWINNI ZROBIĆ, ABY STAĆ SIĘ GODNYMI TEGO MIANA? CZY ZNACIE JAKĄŚ BRYGADĘ, KTÓRA WEDŁUG WAS ZASŁUGUJE CAŁKOWICIE LUB CZĘŚCIOWO NA MIANO PIONIERSKIE? CZY SĄ WŚRÓD WAS MŁODZI ROBOTNICY, KTÓRZY ZASŁUGUJĄ NA TO MIANO?*

*ZABIERAJĄC GŁOS W DYSKUSJI, PRZYTACZAJCIE PRZYKŁADY KONKRETNYCH LUDZI, BRYGAD.*

*PISZCIE DO NAS NA TEN TEMAT Z ZAZNACZENIEM NA KOPERCIE „DYSKUSJA O PIONIERSTWIE".*

*Redakcja*

*Młodzież górnicza walczy o pełną realizację wskazań Towarzysza Bieruta*

# Rozszerzenie współzawodnictwa pracy, walka z marnotrawstwem, niedbalstwem, lumelanctwem przyczyniają się do wykonania planów produkcyjnych w przemyśle węglowym

(Informacje własne)

**Szeroko rozwinięte współzawodnictwo pracy** na kopalni **„Wanda - Lech" jest skuteczną metodą walki o plan.** Świadczy o tym fakt, że kopalnia od pierwszych dni lutego wykonuje plan w **105.7 proc.**

Na tej kopalni **90 proc. młodzieży bierze udział we współzawodnictwie pracy** o tytuł najlepszego w zawodzie. Współzawodniczący między sobą rębacze chodnikowi **Walerian Dajka** i **Stanisław Kindra**, wykonujący poprzednio od 140 do 145 proc normy osiągają obecnie po **200** proc. Młodzieżowa brygada filarowa tow. **Karola Michalika** wyrabiająca dotąd 130 proc normy wykonuje obecnie **152 proc.** Ładowacz tow. **Erwin Ruta** podniósł swoją wydajność z 110 do 117 proc. normy.

Źródłem sukcesów młodych górników w kopalni **„Wanda - Lech" jest systematycznie prowadzona praca polityczna grup zetempowskich.** Grupy zetempowskie u boku grup partyjnych umiejętnie wyjaśniają młodym górnikom znaczenie naszego węgla dla umocnienia pokoju, dla budownictwa socjalistycznego, dla wzrostu sił gospodarczych i obronnych Polski. Do przodujących grup należą grupy kierowane przez **Tadeusza Karczmarka i Stanisława Kindra**, którzy przodując przede wszystkim osobistym przykładem wychowują młodzież w duchu ofiarności i w poczuciu obowiązku do stałego przodowania.

Zetempowcy na kopalni likwidują wiele niedociągnięć. Np. tow. **Walerian Emgelhald** zauważył podczas pracy częste zrywania się łańcuchów na ścianie oddziału I-A. Zaalarmował on o tym kierownika robót górniczych tow. Józefiaka i sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej tow. Stoleckiego, którzy natychmiast usunęli przyczynę częstych awarii.

**Organizacja ZMP na kopalni „Wanda - Lech" w dalszym ciągu rozwija ruch współzawodnictwa pracy wśród młodzieży.** Ostatnio zetempowcy zwrócili się do kierownictwa kopalni i Podstawowej Organizacji Partyjnej o pomoc w zorganizowaniu brygady młodzieżowej na ścianie oddziału piątego. Obecnie organizuje się tam nową brygadę, która rozpocznie pracę w najbliższych dniach.

Kopalnia **„Wieczorek"** która nie wykonała planu styczniowego, po raz pierwszy w tym roku w dniu 8.II.53 r. wykonała plan dobowy w **108.5 proc.**, choć wykonania poprzednich dni były jeszcze o wiele gorsze. Np. 5 bm. kopalnia wykonała zaledwie 55.6 proc.

Przewodniczący Zarządu Zakł. Kop. „Wieczorek" tow. **Stanisław Radwański** był obecny na naradzie, na której przemawiał Towarzysz **Bolesław BIERUT.**

Po naradzie zorganizował zebrania z członkami brygad młodzieżowych. Wyjaśnił młodzieży niezwykle ważne zadanie stojące przed górnikami w świetle wskazań Tow. **BIERUTA.**

Na kopalni została zorganizowana grupa do walki z marnotrawstwem, w skład której wchodzą tow. tow. **Stanisław Wesołek, Władysław Wajda i Fryderyk Wadowski. Trójka ta wykryła na oddziale szóstym 10 wózków naładowanych drzewem, które stały nieczynne przez kilka dni. Wózki uruchomiono i drzewo doprowadzono na przodki, na których brak było materiału do obudowy.**

Walcząc z tymi, którzy przeszkadzają w wykonaniu planu **zwolniono z pracy 2 niepoprawnych bumelantów** — Józefa Pietrzaka, który w ubiegłym roku łącznie z rokiem bieżącym opuścił 57 dni pracy i Henryka Szwachty, który miał na swoim koncie 103 bumelki.

Jedną z przyczyn poważnie hamujących jeszcze wykonanie planów na kopalni „Wieczorek" jest to, że zaledwie 25 proc młodzieży bezpośrednio zatrudnionej przy węglu bierze udział we współzawodnictwie.

**Organizacja ZMP na kopalni „Wieczorek" winna bardziej zainteresować się współzawodnictwem i rozszerzyć ruch współzawodnictwa wśród młodzieży.**

Niezbyt wiele uwagi współzawodnictwu poświęca także organizacja zetempowska na kop. **„Siemianowice".** Wprawdzie po przemówieniu Tow. **BIERUTA** powstały 4 nowe brygady młodzieżowe, ale w dalszym ciągu za mało młodzieży, bo zaledwie 33 proc., bierze udział we współzawodnictwie.

Słaby procent współzawodniczących świadczy o tym, że organizacja ZMP na kopalni nie rozumie w pełni znaczenia współzawodnictwa, które jest potężnym codziennym orężem walki o plan produkcyjny a jednocześnie ważnym czynnikiem rewolucyjnego wychowania mas.

Słabość ruchu współzawodnictwa wynika z braku pracy politycznej. O braku tej pracy świadczy między innymi fakt, że w kopalni istnieje zaledwie jeden zespół szkolenia zetempowskiego na który uczęszcza tylko 50 młodzieży.

Wprawdzie kopalnia **wykonuje obecnie przeciętnie 103 proc. planu dziennego, trzeba jednak, by organizacja ZMP na kopalni „Siemianowice" usilnie pracowała nad rozwojem współzawodnictwa i jak najszybciej zorganizowała dalsze zespoły szkolenia ideologicznego.**

**KAROL TRUCHAN**

*Przed Krajowym Zjazdem Spółdzielczości Produkcyjnej*

# Tow. Jerzy Małolepszy będzie reprezentował RZS Borczysko na Powiatowym Zjeździe w Ostrowiu Wlkp.

Zmierzchało już, gdy w mieszkaniu spółdzielcy **Piotra Idzika** poczęli gromadzić się ludzie. Na zebranie oprócz 18 członków spółdzielni miało przybyć wielu gości.

Cel zebrania był wszystkim znany. Trzeba wybrać na **Powiatowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej w Ostrowiu** delegatów, którzy by reprezentowali nowo powstałą spółdzielnię i po powrocie opowiedzieli o obradach Zjazdu.

Ponadto spółdzielcy chcieli na zebraniu omówić szereg innych spraw.

Przyjechali goście. **Z Komitetu Powiatowego i Gminnego Partii, z GRN i ZSL,** przyjechał wraz z dwoma akordeonistami **delegat kaliskiej Odlewni** — popularnego „Orkanu". Odlewnia Żeliwa „Orkan" postanowiła roztoczyć opiekę i udzielać wszelkiej możliwej pomocy spółdzielni produkcyjnej Borczysko.

Na zebranie przyszła i młodzież: **Józef Kubacki** — przewodniczący koła ZMP, **Jerzy Małolepszy** — sekretarz tego koła, członek spółdzielni produkcyjnej **Czesław Kubiak** — kandydat na kurs dla księgowych spółdzielni.

Referat nie był długi, nie było w nim gospodarczych doświadczeń RZS-u Borczysko — bo spółdzielnia istnieje zaledwie miesiąc, ale na przykładzie innych spółdzielni w powiecie referat pokazywał perspektywy rozwoju Borczysk, wzrost wydajności gospodarki zespołowej, wzrost stopy życiowej spółdzielców, wzrost hodowli.

Tak będzie już wkrótce i w Borczysku. Nie będzie już nigdy stary **Bogat** zginał karku na polu obszarników **Glewicza** i **Borowskiego.** Obszarnik nie uderzy już **Kubackiego** w twarz ani kijem w plecy — jak było niegdyś. Innym spółdzielcom nie zajrzy już w oczy widmo głodu, nie będą oni nigdy zdani na łaskę i niełaskę pana.

Referat przypomniał zebranym czasy, które minęły bezpowrotnie i pokazał, że nowe lepsze życie zrealizuje wspólna wzmożona i ofiarna praca nad stałym umacnianiem spółdzielczej gospodarki, powiększaniem jej dobra i siły.

Na Zjazd wybierzemy najlepszych, najgodniejszych... I oto zaczęły padać nazwiska — kandydatury delegatów.

**Przewodniczący naszej spółdzielni — Stanisław Majewski** niech jedzie. Nie mało włożył pracy w zorganizowanie wspólnej gospodarki, nie mało natrudził się przekonując i zachęcając chłopów.

Niech jedzie **Jerzy Małolepszy — zetempowiec.** Temu młodemu chłopcu zaufali starzy doświadczeni rolnicy, bo wiedzą jak się Jerzy uczył, a potem dobrze pracował. Małolepszy razem ze swymi kolegami Kubackim i Bogatem dzielnie pomagał w organizowaniu spółdzielni.

Zaszczyt uczestniczenia w Zjeździe zobowiązuje go do coraz lepszej pracy, już na wspólnej gospodarce.

Niech jedzie **Bolesław Karolak** — członek spółdzielni obdarzony przez wielu przydomkiem „sprawiedliwego". Karolak zawsze każdą sprawę potrafi słusznie rozstrzygnąć. Stąd przydomek „sprawiedliwy".

Niech jedzie **Jan Gwiazdowski, Stanisław Salamon, Ignacy Kubacki, Stanisława Bugajna.**

Wysuwane kandydatury delegatów zyskują uznanie członków. Znają przecież tych ludzi, ich zapał i ofiarność, wiedzą, że właśnie oni najlepiej będą reprezentowali Borczysko na Powiatowym Zjeździe.

A po wyborach... Jeszcze do omówienia została sprawa radiofonizacji, żeby te przedsiębiorstwo w Poznaniu nie zapomniało o nas, sprawa remontów budynków — straszne zaniedbanych przez poprzednich właścicieli - obszarników, sprawa rozwoju hodowli, która kończy się uchwałą spółdzielców o kupnie 30 prosiąt, elektryfikacji gromady, wysłania delegatów na Ziemie Odzyskane po zakup drzewa... Wiele nowych, ważnych spraw młodej spółdzielni. Zjazd Spółdzielczości pomoże jej budowniczym w pokonywaniu pierwszych trudności, pierwszych kłopotów.

**L. J.**

## 16 nowopowstałych brygad młodzieżowych w Zakładach M-7 w Tarnowie współzawodniczy ze sobą o tytuł brygady pionierskiej

Obok młodzieży pow. **chrzanowskiego** na czoło ruchu pionierskiego w województwie **krakowskim** wysunęła się młodzież powiatu **tarnowskiego.** I tak np. w **Zakładach Mechanicznych** w **Tarnowie** młodzież w ramach ruchu pionierskiego wykonała poza godzinami pracy ze starych części kompletną obrabiarkę, która została oddana do produkcji. Nie chcieli również pozostać w tyle zetempowcy zatrudnieni w administracji tego zakładu. Pomagają oni **działowi planowania,** w wyniku czego wszystkie warsztaty mają zapewniony stały front pracy, którego brak niejednokrotnie dawał się poprzednio odczuwać. **Od chwili ogłoszenia Apelu ZG ZMP w Zakładach Mechanicznych** powstało 7 młodzieżowych brygad, pracujących metodą Żandarowej i dwie pracujące metodą Kowalowa. Na czoło w Zakładach Mechanicznych wysunęła się młodzieżowa brygada tow. **Chmury.**

**W Południowych Zakładach Silników Elektrycznych M - 7 w Tarnowie** powstało 16 nowych młodzieżowych brygad produkcyjnych. Wszystkie one walczą o tytuł brygady pionierskiej.

Młodzież **Niedomickich Zakładów Celulozy** w **Niedomicach** wydała w swoim zakładzie walkę dość często zdarzającym się poprzednio awariom. W wyniku tej kampanii już w styczniu awarie całkowicie zostały wyeliminowane.

W zakładach pracy powiatu tarnowskiego młodzież wprowadziła tzw. **piątkowy system szkolenia zawodowego. Szkolenie to odbywa się w ramach codziennych zajęć. Każda piątka składa się z dwóch kwalifikowanych robotników zetempowców i trzech młodych robotników niewykwalifikowanych.**

**A. LISOWSKI**

Pochodzenie człowieka jest obok omówionego już w naszym cyklu zagadnienia pochodzenia Ziemi i pochodzenia życia na Ziemi — trzecim najważniejszym zagadnieniem z punktu widzenia naukowego poglądu na świat.

Dziś na stronie drugiej zamieszczamy pierwszą część artykułu prof. dr **JANA MYDLARSKIEGO**, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego im. B. Bieruta, członka-korespondenta Polskiej Akademii Nauk pt.: „Rozwój poglądów na pochodzenie rodzaju ludzkiego".

*Bohdan Czeszko*

*10-lecie Związku Walki Młodych*

# Zamach na Café Club

Wiatr wschodni niesie naszej ziemi wiosną suche ciepło. Jest to wiatr zamaszysty i szeroki.

Tej wiosny wiatr wschodni nie przynosił do warg gorzkiego smaku zwątpienia, owej goryczy, którą syciły go piołuny stepowe zmiażdżone gąsiennicami czołgów Wehrmachtu. Była to wiosna po stalingradzkiej zimie.

Ludzie odetchnęli, podnieśli głowy przygięte ku ziemi rozpaczą, partyzanci zakasali rękawy, hitlerowcy zaś znów unieśli nad naszym krajem obuch terroru i zadali nim cios, aby zabić zrodzoną nadzieję, aby przypomnieć o swej niezwyciężoności.

Gwardia Ludowa miała zwyczaj odpowiadać uderzeniem na uderzenie.

Rozstrzelano wiosną stu więźniów na Pawiaku. Zapytacie czy byli komunistami? W części zapewne tak, na pewno jednak można o tych ludziach powiedzieć, że byli patriotami i że zamordowano ich za to. Dla żołnierzy Gwardii Ludowej, fakt ten był dostatecznie budzący gniew, aby przetarli lufy pistoletów i sprawdzili, czy sprężyny w magazynkach sprawnie podają naboje.

Dla ZWM-owców z Woli rzecz miała argument dodatkowy, osobisty niejako. Wiosną roku 1943 została aresztowana przez Gestapo „Halina" [1]. Nie zatarła się jeszcze w ich pamięci jej twarz, jej sylwetka.

Zbyt mało upłynęło czasu, który rodzi nowych ludzi, aby została wypełniona wyrwa w kolektywie dzielnicy.

„Haliny" było bardzo brak.

Aresztowano ją wśród zbyt obciążających okoliczności, zbyt mocno była „spalona", aby istniała nadzieja, że kiedyś powróci do żywych.

Pamięć o niej żądała zemsty.

Na skwerku przy ulicy Lindleya dogasała czerwcowa sobota. Dmuchał wzdłuż Alej Jerozolimskich zamaszysty, szeroki wiatr, turlał śmiecie po chodnikach, podrywał smugi ulicznego kurzu. Zgrzytały na pętli przy skwerku tramwaje, szmuglerzy przybyli z Dworca Głównego witali je rozgwarem i rozgardiaszem, pchali do środka wory i kosze.

Z tego bazarowego zamętu wyszła „Grażyna" [2], dołączyła się do nas i ruszyliśmy razem na „podpunkt". Była to dorodna dziewczyna, wysoka — wyższa ode mnie i od „Kuby" [3], myślę, że w oczach przechodniów nie wyglądaliśmy na jej adoratorów.

Spotkał nas „Pietrek" [4] kiedy szliśmy aleją wśród dzieci, kobiet i rozbawionych psów. Ubrany był w obszerny gumowy płaszcz, który jest dobrym odzieniem dla konspiratora, ponieważ sztywne fałdy ukrywają przed wzrokiem obcego broń, a także dlatego, że można otulić się nim, gdy przyjdzie nocować pod gołym niebem. „Pietrka" lubili wszyscy, sądzę, że miał wszystkie zalety komunisty, a do tego był młody wiekiem i duszą. Lgnęli do niego ludzie pociągnięci, jeśli nie powodami głębszej natury, to bodaj jego zadziorną aktywnością bojową, ucieleśniał bowiem romantyzm walki. Emanowała od niego działalność tych wszystkich bohaterów bajek, a później powieści, z którymi razem w latach szkolnych cwałowaliśmy przez stepy na wiatronogich koniach, u których boku śmigaliśmy ostrzem szpady.

Był dobrym dowódcą. Wiedział, kiedy trzeba — jemu — dowódcy wdrapać się po rynnie do składu broni niemieckiej na stryszku szpitala, a kiedy trzeba wypuścić ludzi, samemu zaś czuwać nad przebiegiem akcji za rogiem ulicy, nie świecąc bez potrzeby przysłowiowym przykładem.

Był mądry i ludzki. Miałem w owych czasach akurat dwadzieścia lat. Wiek to trudny, pełen rozterek i niepokojów, którym zda się, niesposób zaradzić.

Nawiedzały mnie przypływy obłędnego strachu przed śmiercią, wątpliwości ideologiczne, osobiste udręki. Szukałem, komu by je zwierzyć.

Towarzysz pewien, którego waham się sądzić źle, ponieważ nie żyje, starszy ode mnie o wiele i doświadczony, za całą odpowiedź rzucił cytat: „dziś głos ma towarzysz mauzer". Znaczyło to tyle co machnięcie ręką. Sądził on zapewne, że uzbraja mnie ideologicznie. Inaczej rzecz miała się z „Pietrkiem", kiedy przez dwie godziny spacerowaliśmy po ulicy Karolkowej pewnego popołudnia...

Czytelnik daruje mi tę obszerną dygresję, nie sposób dla mnie, kiedy już o nim piszę, nie pochylić się nieco dłużej nad jego cieniem. Zginął złą śmiercią, zabity przez zbandyciałych zdrajców, i nie jest dla mnie ani dla nikogo z nas pociechą, że otrzymali oni odżałowaną kulę w łeb.

Jesteśmy więc na skwerku Lindleya, opodal stacji filtrów. Krążymy, mijając się po wysypanych żwirem alejkach w dwu grupach: w jednej jest „Rysiek" [5] i „Konrad" [6], w drugiej „Grażyna", „Kuba" i ja. „Pietrek" dołączał to do jednej to do drugiej grupy rzucając kilka zdań, lub dowcip zrodzony z sytuacji — cięty i błyszczący. Chodziło o to, abyśmy zapoznali się wzajemnie, utrwalili w pamięci swoje sylwetki i twarze. W zamieszaniu ulicznym, jakie powstaje po akcji łatwo zatracić kontakt, a trzeba uniknąć tego za wszelką cenę. Do tego dnia nam — zetwuemowcom z Woli nie znany był ani „Rysiek" ani „Konrad", działali oni bowiem na Śródmieściu i Mokotowie.

— Przypatrzcie im się dobrze — mówił „Pietrek" — będziecie ich obstawiać, oni wykonają główną robotę.

Stali się dla nas cenni od razu ci dwaj chłopcy w letnich płaszczach smukli, posiadający w ruchach elastyczność dobrej stali.

„Pietrek" umówił jutrzejszy podpunkt, nie podał z oczywistych względów miejsca i czasu akcji i rozeszliśmy się.

„Pietrek" towarzyszył nam przez pewien czas demonstrując na szpiclu, który podążał za nami, użyteczność kieszonkowego lusterka. Oglądał w nim szpicla nie odwracając głowy. Był to zwykły „pies" — chudy i zdenerwowany mężczyzna w średnim wieku. Odczepił się i nie przekazał nas drugiemu. Mieliśmy zamiar podprowadzić go w boczną ulicę i zastrzelić.

„Pietrek" powiedział tyle tylko, że nazajutrz będziemy brali odwet.

Broń była „po ludziach". „Karol" [7] nie dał parabellum z czarnymi okładkami, ponieważ zdołał wyprosić swoje uczestnictwo w akcji.

Mieliśmy we dwóch z „Kubą" jeden pistolet — parabellum. Dziwne, że utrwalił się w mojej pamięci drobny szczegół: rok produkcji tego pistoletu — 1917. Była to dobra, bynajmniej nierozkalibrowana broń, świetnie konserwowana.

Spotkaliśmy się na podpunkcie „drugiego rzędu" z „Grażyną" i „Wieśkiem" z Powązek. Tramwajem pojechaliśmy w stronę Filtrów. Mieliśmy się spotkać wszyscy opodal stadionu klubu sportowego „Warszawianka". Na pomoście tramwaju udając lodowaty spokój przeglądałem pismo „Der Adler", zastanawiając się nad ohydnym zbiegiem okoliczności.

Pod rysunkami, na których wyobrażone były pikujące sztukasy, widniał podpis: Matejko— — Theo Matejko. Słuchałem gadaniny „Wieśka". Twierdził, że zranienia w brzuch są uleczalne, o ile nie zostaną zainfekowane.

Dlatego „Wiesiek" odmówił sobie śniadania i przewód pokarmowy ma czysty jak łza.

— Nie masz, o czym mówić? — zapytałem, myśląc o tym jak to znajoma, wydeptana ulica może się stać dla rannego bojowca pusta i przerażająca, niby lodowa pustynia arktyczna pogrążona w wieczystym mroku.

— Nie masz, o czym mówić?...

Kiedyśmy szli w kierunku ulicy Wawelskiej z mijającego nas tramwaju wyskoczył „Pietrek". W kieszeniach płaszcza niósł obiecane granaty. Kieszenie obciągały płaszcz jakby nalano w nie wody.

Siedzieliśmy później kręgiem na trawie, a „Pietrek" w notatniku rysował plan akcji.

Nie był to jeden z tych elegancko graficznie wykonanych planów strategicznych z oznaczonymi przy pomocy kolorowych strzałek kierunkami natarcia, łukami stanowisk artyleryjskich, zębatymi krechami umocnień, ale myślę, że godny był zająć miejsce obok tych wszystkich planów i szkiców polowych, na których wyrysowana jest historia Wojny zwanej Narodową. Historia sucha, obiektywnie chłodna, pisana graficznymi symbolami — wśród których nie ma symbolu oznaczającego człowieka.

A ludzie byli mimo wszystko zaskoczeni.

„Café Club" — napisał „Pietrek" zabazgrawszy ołówkiem prostokąt nakreślony w zbiegu dwu ulic: Nowego Światu i Alei Jerozolimskich.

Centrum „dzielnicy niemieckiej"... niedziela... południe... huk granatów określający od razu miejsce akcji... koncentrujący uwagę... możliwość uniknięcia pościgu: własne nogi... dziesiątki zrodzonych nagle wątpliwości. Jak określić szanse? — 55 proc., 20 proc., 10 proc.

— Każdy z was — powiedział „Pietrek" — ma jedną szansę na sto, że wyjdzie z tej akcji cało.

Przesadzał oczywiście.

— Jesteście zaskoczeni. Tak samo zaskoczeni będą „oni". Przewaga nasza jest ta, że „my" ich zaskakujemy. To duża przewaga, ale nie należy jej przeceniać. Kto się „łamie"? Można wycofać się, nie mam prawa nikomu rozkazać wzięcia udziału w tej robocie.

Dziewięćdziesiąt dziewięć szans przeciw jednej...

Ten stosunek liczb działał abstrakcyjnie i nie przekonywał. Nikt się nie „łamał". Każdy miał do pokonania swój własny strach, ale to już była jego osobista sprawa. Wobec tego „Pietrek" powiedział rzeczowo i chłodno do mnie:

— Ty dowodzisz „obstawą", zapamiętaj rozstawienie ludzi. Tu stoisz ty — dziobnął ołówkiem w niedobre miejsce na narożniku u wejścia do „Café Clubu". — Ubezpiecza cię „Kuba", stoi on pod „Gastronomią" po drugiej stronie Nowego Światu. Dalej, po nieparzystej stronie ulicy — „Grażyna" i „Karol", po parzystej stronie za „Kubą" „Wiesiek" na rogu Smolnej.

Ponieważ „Karol" nie dał ci pistoletu, dostaniesz mój — piętnastostrzałowy FN kaliber 9 mm.

Na tym skończyły się wszystkie rzeczowe chłodne sprawy — sprawy techniki działania, te które dokładnie pamiętam i potrafię opisać.

Później nastąpił przypływ uczuć, zmiennych, uderzających falami, podniosłych i mocnych, wypełniających serce aż do pęknięcia.

Nigdy później nie dane mi było nic podobnie uroczystego przeżyć... może, kiedy przyjmowano do Partii, ale to było coś zupełnie innego.

Myślę, że do Partii wstąpiliśmy wszyscy pod „Café Clubem".

Wielekroć później przyszło mi w rzemiośle żołnierskim uczestniczyć w natarciach, przekradać się wśród wrogów, byłem też frontowym żołnierzem, ale nigdy nie powtórzyły się tamte uczucia towarzyszące zaślubinom z ofiarą własnego życia, które uczyniłem w tych trudnych, nieludzkich czasach razem z tą nieliczną garścią dobrych towarzyszy.

Jest mi trudno o tym wszystkim pisać, bodajto mógłbym być w tych sprawach tylko pisarzem.

„Grażyna" idąc obok mnie nuciła pieśń Gwardii: „my ze spalonych wsi". Pieśń ta niedawno powstała. Jej chorałowa nieco melodia, jej patetyczność nie przypadała nam zbytnio do smaku, byliśmy za prostotą. Śpiewanie „Grażyny" może także wydać się nieco melodramatyczne...

Ważne jest jednak to, że wówczas „Grażyna" śpiewała i że półgłosem, niewprawnie wtórowaliśmy jej, trochę się wstydząc, lecz rosnąc w dumę jednocześnie.

Pamiętam jeszcze, że gdzieś na ulicy Wilczej, kiedy po drugiej stronie szedł już „Konrad" z wiązką granatów elegancko zapakowaną i „Rysiek" osłaniający go, kiedy zbliżaliśmy się do Alej — „Pietrek" chwycił moje ramię powyżej łokcia, nieporadnym wstydliwym ruchem i uścisnął je lekko. Ten gest i ogromna troska zawarta w jego spojrzeniu zjednały mi go na zawsze. Jeśli czegokolwiek trzeba mi było wtedy, to właśnie tego gestu.

Później rzeczy potoczyły się w oszałamiającym tempie i nadzwyczaj sprawnie.

Myślę, że sprawność ta była dziełem „Pietrka", który wszystko przewidział oprócz rachunku prawdopodobieństwa.

Podchodzimy do „Café Clubu". Na rogu ulic kłębi się niedzielny tłum. Pełno jest barwnie odzianych kobiet. Słońce stoi wysoko siejąc białe, czerwcowe światło w przestronny wąwóz Alei, jedynie pod gmachem BGK trwa studzienny cień rzucony przez to szare gmaszysko. W cieniu na przystanku stoją „Konrad" i „Rysiek", widzę ich jasne okrycia. Stoi tam także grupka żandarmów z oporządzeniem polowym. Szczegół ten jest pocieszający, mają plecaki, maski i wszystkie obciążające żelastwo na grzbiecie.

Sygnałem natarcia jest zielone światło otwierające przejście wzdłuż Nowego Światu.

„Obstawa" rozrzuca się sprawnie — oto „Kuba" pod „Gastronomią". Mija mnie „Grażyna", melduje, że w kawiarni pełno. „Grażyna" w plecionej z papierowego sznurka torbie ma ukryty ciężki pistolet, pistolet nie do dziewczęcej dłoni. Oto „Wiesiek" i „Karol". Czekam z utęsknieniem na zielone światło i czuję jak potnieje dłoń. Trzymam pod płaszczem pistolet. Udręka oczekiwania dławi mnie. „Kuba" ze źle graną nonszalancją opiera się plecami o poręcz chroniącą witrynę „Gastronomii". Połą rozpiętej marynarki osłania broń. Zerkam na słupek sygnałowy i zielony kolor światła zaskakuje mnie. „Konrad" i „Rysiek" są już na środku jezdni. Podchodzą do szklanych drzwi, certują się przez chwilę: „pan pierwszy ...ależ panu pierwszeństwo". „Bitte... bitte". Głupota tych gestów w tej sytuacji jest przerażająca. Wchodzą i za chwilę, która jest mi wiekiem, wybiegają.

Podnoszę odruchowo broń oczekując pościgu. Mijają mnie, biegnę za nimi, mijam narożnik gdzie jest sklep z greckimi gąbkami... Gruby oficer lotnictwa wysiada z tramwaju — idzie pewno do „Café Clubu". Rozminął się o sekundy ze śmiercią.

Za plecami stęknęło powietrze gromem detonacji. Odwet jest wzięty.

Tłum miejski gna Nowym Światem w obłąkańczej panice.

Sączymy do uszu magiczne słowo „łapanka" podrywające do biegu nawet paralityka.

Tłum miejski — to nasz las.

Na Chmielnej łapię oddech. Chowam pistolet, który zawadza mi i idę ku Złotej. Na Złotej, w bramie domu na wprost kina „Uciecha" „Pietrek" bełkotał: „moje chłopaki... moje chłopaki..." i całował z dubeltówki każdego z nas, wyzbyty z jakiejkolwiek oschłości.

Tak oto odbyła się jedna z łańcucha akcji odwetowych, jakie pod dowództwem „Pietrka" wykonali żołnierze Gwardii Ludowej — zetwuemowcy warszawscy latem roku 1943. Zabijaliśmy hitlerowców dążąc do wyrównania rachunku krwi. Zabijaliśmy mimo, że nie jest łatwo zabijać kiedy się ma dwadzieścia lat.

Zabijaliśmy w imię wszystkiego co jest życiem. I znów odradzają się „oni" niby stugłowa hydra, pragną pociągnąć na nasze ziemie, odziani w inne mundury, nosiciele tych samych krzywd, siewcy upodlenia i śmierci, handlarze ludów. Jeśli przyjdzie na to, będziemy bezlitośni.

[1] Halina Okońska.
[2] Baśka Nalewajko — zamordowana na Pawiaku.
[3] Genek Morawski — podoficer GL i AL, aktywny ZWM-owiec.
[4] Mirosław Krajewski — dowódca oddziałów zbrojnych ZWM.
[5] Rysiek Lenkiewicz poległ w walce z żandarmami.
[6] Lech Kobyliński — późniejszy dowódca baonu „Czwartaków" AL.
[7] Karol — Karol Grabski, później oficer AL, aktywny członek ZWM, dzielny bojowiec. Wśród innych akcji, jego dziełem była zbrojna ochrona pierwszego plenarnego posiedzenia Warszawskiej Rady Narodowej w 1944 roku.

*Tadeusz Urgacz*

## Walka Młodych

Warszawa — w pustce nocy — czarna,
miasto przeorał grozą wróg,
kałeczy ciszę krok żandarma.
Śmierć patroluje miejski bruk.

W bramie, jak upiór, w lepkiej mgle
waruje przygarbiony szpicel.
Warszawo, lwico,
śmierć i krew —
Warszawo, konasz?
umarł gniew?

I nagle:
— naprzód, towarzysze! —

Runie rozdarty Café-Club,
runie jak bór faszysty trup.
Powietrzem chłodnym i stężałym
powieje — w sercu ją poczujesz —
wolność — i pięści zmieni w skały
i serca zahypnotyzuje.

Oto w słodyczy pór majowych
ciętych wieczorną błyskawicą,
oto i w grudniu, kiedy skowyt
starczystych wichrów jest muzyką,
wszędzie, gdzie gniew, gdzie walki wulkan,
tam wolność jest, przewodzi w walce,
piorunem — erkaemem mierzy,
zaciska na piorunie palce.

Wszędzie, gdzie bój, tam zawsze oni,
ZWM-owcy, dzieci Partii —
dzieci — lecz śmierci nie uchylisz —
Najlepsi życiu życie dali.
Bywało — rankiem wracasz z akcji,
pytasz — a krwią bulgoce rana —
gdzie Hanka, mów! —
już nie ma Hanki —
gdzie Janek, mów! —
już nie ma Janka.

Wszędzie, gdzie bój, tam zawsze oni,
ZWM-owcy, orły Partii —
orły, a przecież tak podobni
do nas, i w piersiach mieli serce
jak i my czyste, świat kochali
tak samo... tylko trochę więcej.

Choć dławił ból i szarpał strach,
Ojczyzno, zbrojny sen o Tobie
przez bory mroku, forty zła
przenosił, w czynach przeniósł człowiek.

Ojczyzno, potem, kiedy wróg
za Odrę uszedł —
w mądrym gniewie
wyszliśmy, by wyrównać dług,
jak bochen chleba dzielić ziemię,
zapalać gwiazdy wielkich pieców,
rządzić gwiazdozbiorami ognia —
a wtedy właśnie nożem w plecy
biła nas skrytobójcza zbrodnia.

Tak nas w wolności pierwsze dni
raniła śmierci ręka szorstka.
Śmierć chciwa naszej młodej krwi,
burżujska, jaśnlepańska Polska.

Gdzie bój, gdzie trud, tam oni byli
ZWM-owcy, dzieci Partii —
dzieci — lecz śmierci nie uchylisz.
Najlepsi życiu życie dali.

Wszędzie, gdzie bój, tam zawsze oni,
ZWM-owcy, dzieci Partii,
ZWM-owcy tak podobni
do nas, i w piersiach mieli serce
jak i my czyste, świat kochali
tak samo... tylko trochę więcej.

Warszawo, Polsko — dzisiaj, gdy
jak stal hartowna, pełna blasku,
jak czysta stal bez skaz, bez rdzy
może być młodość nasza jasna —
jak oni kochać, strzec i bronić
Ludowej naszej świętej sprawy,
jak oni walczyć, żyć jak oni —
na krew, na śmierć ich — przysięgamy.

*Prof. dr Jan Mydlarski*

Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta
Członek Korespondent Polskiej Akademii Nauk

POZNAJEMY PODSTAWY NAUKOWEGO POGLĄDU NA ŚWIAT (12)

# Rozwój poglądów na pochodzenie rodzaju ludzkiego (Cz. I)

W początkowym okresie rozwoju historycznego ludzie nie znali jeszcze praw przyrody i nie zdawali sobie sprawy ze związku przyczynowego między poszczególnymi zjawiskami i przedmiotami. W tym to okresie powstawały w pojęciach prymitywnych ludzi fantastyczne wyobrażenia o świecie i przyrodzie. Wyobrażano sobie, że rośliny i zwierzęta myślą i mówią zupełnie jak ludzie, że człowiek nauczywszy się ich języka mógłby z nimi przestawać jak z równymi sobie istotami. Wierzono wówczas, że ciała niebieskie i krajobrazy na ziemi są zaludnione przez duchy czyniące cuda, które są sprawcami dobra i zła.

Do dzisiejszego dnia przetrwało wiele z tych dawnych fantazji, wiemy o tym, że ludzie wierzący przypisują liczne zjawiska przyrodnicze, jak np. pojawienie się człowieka na świecie, działaniu nieistniejących sił nadprzyrodzonych.

U różnych narodów zachowały się jako przeżytki dalekiej przeszłości liczne baśnie o pochodzeniu człowieka. Możemy wśród nich wymienić podania głoszące, że pierwsi ludzie spadli na ziemię z księżyca, że wyrośli jak owoce na drzewach, że wylęgli się z jaj pewnego cudownego ptaka, a wreszcie, że Bóg-rzemieślnik wyrzeźbił ich z drzewa, wyciosał z kamienia, czy też ulepił z gliny i następnie tchnął w nich duszę.

### Totemizm świadczy o wierze ludów pierwotnych w pokrewieństwo człowieka ze światem organicznym

Wśród wielu ludów pierwotnych istniał szeroko rozpowszechniony tzw. totemizm, który także i dziś gdzieniegdzie jeszcze się zachował w niektórych zakątkach świata. Totemizm jest z tego względu szczególnie interesujący, bo **świadczy wprost o wierze w pokrewieństwo człowieka ze światem organicznym**. „Totem" jest mianowicie **jak gdyby praprzodkiem danego rodu.**

„Totemem" może być zwierzę lub roślina, a nawet jakiekolwiek zjawisko przyrodnicze. Podkreślić przy tym należy, że zwierzę uważane za „totem" jest nie tylko domniemanym przodkiem rodu, ale również jego opiekunem, doznaje czci u członków danego rodu, nie wolno na nie polować, ani czynić mu krzywdy. Być może, że z pierwotnym totemizmem wiąże się też znana legenda o Romulusie i Remusie, bajecznych założycielach Rzymu, których miała rzekomo wykarmić wilczyca.

### Uczeni greccy i rzymscy stwierdzali podobieństwo w budowie anatomicznej człowieka i ssaków

Bardziej racjonalistyczne poglądy na stosunek człowieka do zwierząt mieli starożytni uczeni greccy i rzymscy. Stwierdzali oni po prostu **wielkie podobieństwa w budowie anatomicznej człowieka i najwyższych ssaków, do których zaliczamy znane już wówczas małpy.**

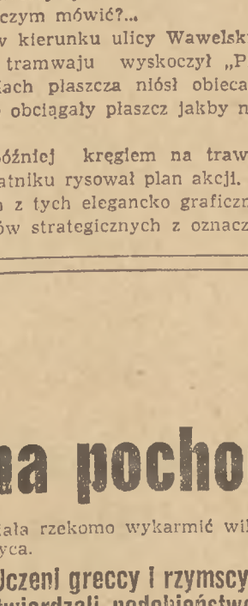

*Oto totem najczęściej spotykany wśród Indian na Alasce. Jego nazwa w wolnym przekładzie brzmi: „Ptakogrzmot".*

Jeden z najsłynniejszych lekarzy greckich, Klaudiusz Galenus z Pergamon (r. 131 — 201 naszej ery), który znaczną część życia spędził w Rzymie jako lekarz nadworny cesarza Marka Aureliusza, oparł całą niemal swoją znajomość anatomii człowieka na sekcjach małp. Wychodził on bowiem z tego założenia, że są one zbudowane zupełnie jak człowiek i że nie ma między nimi a ludźmi zasadniczej anatomicznej różnicy. Jakkolwiek Galenus był niewątpliwie wielkim uczonym, który swą myśl badawczą usiłował opierać na naukowych metodach przyrodniczych doświadczeń, to przecież nie potrafił się wyzwolić spod wpływu wierzeń, przesądów i zabobonów narosłych dokoła zagadnienia pochodzenia człowieka. Był on przedstawicielem tzw. **neoplatonizmu**, który opierał się na czynnikach nadprzyrodzonych i metafizycznym sposobie myślenia, gubiąc się w mistycyzmie zupełnie oderwanym od życia.

Dla Galena człowiek był stworzony przez istotę pozaziemską tylko i wyłącznie w tym celu, aby doszedł do doskonałości i stał się duchem niebiańskim. Dlatego też całe ciało ludzkie jest według niego zbudowane pod kątem widzenia tej z góry założonej celowości.

Znajdujemy w wywodach Klaudiusza Galena mnóstwo przedziwnych „kwiatków", z których jeden warto przytoczyć dla rozweselenia czytelników. Otóż anatom ten zastanawiając się nad budową ucha ludzkiego dochodzi do wniosku, że nie zostało ono stworzone tak wielkie jak u osła tylko dlatego, żeby na głowie ludzkiej mógł się zmieścić piękny kapelusz. Odzież bowiem jest niejako składnikiem ciała ludzkiego i w akcie twórczym, w którym powstał człowiek, został z góry zaplanowany strój, pokrywający nagość tej uduchowionej istoty.

Widzimy z tego, na jakie manowce zbacza myśl ludzka odrywająca się od faktów, które możemy stwierdzić wyłącznie metodami naukowymi. Nawiasem mówiąc nie jest to pozbawione pewnego komizmu, że Galen swoje wnioski o niematerialnych właściwościach człowieka wysnuwał na podstawie sekcji małp i to nawet nie wyższych małp człekokształtnych, ale małych małp zwierzokształtnych z rodzaju znanych i powszechnie hodowanych w ogrodach zoologicznych makaków.

### Linneusz — twórca nowoczesnej klasyfikacji roślin i zwierząt

Myśl badawcza musiała przejść długą i trudną drogę rozwojową, dopóki nie dojrzała do tego, by do zagadnienia pochodzenia człowieka zastosować naukowe metody poznawcze, którym zawdzięczamy tyle osiągnięć w innych dziedzinach. Pierwszym przyrodnikiem, który zdobył się na istotnie naukowe podejście do zagadnienia miejsca człowieka wśród wszystkich organizmów żywych, był wielki uczony szwedzki, Karol Linneusz (1707 — 1778).

Znakomity ten przyrodnik i lekarz jest **twórcą nowoczesnej klasyfikacji roślin i zwierząt.** Linneusz starał się wprowadzić pewien ład w niezmiernej liczbie rozmaitych form organizmów żywych, znanych już wówczas badaczom przyrody. Na podstawie podobieństw budowy **łączył o różne formy roślinne i zwierzęce w pewne grupy, wyodrębniane przez niego jako jednostki systematyczne.**

Najniższą taką jednostką był **gatunek**, do którego należały osobniki bardzo do siebie podobne. Szereg bliskich sobie gatunków łączył on w wyższą jednostkę systematyczną, którą nazwał **rodzajem.** Wprowadził on również nazywanie zwierząt czy roślin dwiema nazwami, z których pierwsza

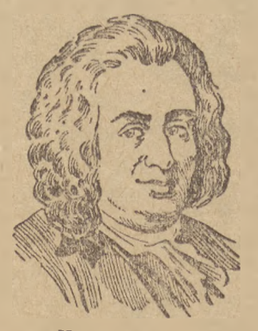

*Karol Linneusz*

jest nazwą rodzajową, a druga gatunkową. Podobne do siebie rodzaje łączył w jeszcze wyższe jednostki systematyczne, jak **rzędy**, te zaś w **gromady** i wreszcie **typy.**

### „Homo sapiens" w systematyce Linneusza

Zasługą Linneusza było wyodrębnienie wszystkich zwierząt posiadających gruczoły mleczne w jedną, najwyższą gromadę, zwaną **gromadą ssaków** (Mammalia). Wśród ssaków wyróżnia Linneusz grupę zwierząt jako rząd **Naczelnych** (Primates), **zaliczając do tej grupy obok małp i małpiątek także i człowieka.** Rodzaj ludzki nazwał **„Homo"**, wydzielając w jego obrębie gatunek **„sapiens"**, co znaczy rozumny. Tuż obok rodzaju Homo w rzędzie Naczelnych stoi rodzaj **Simia**, obejmujący małpy, jako istoty niezwykle podobne do człowieka.

Pomysł Linneusza, by człowieka zaliczyć do całości świata zwierzęcego i trafne określenie jego miejsca w systemie obok zwierząt najbardziej do niego podobnych, nie pozostał bez wpływu na przyrodników współczesnych i późniejszych. Takie śmiałe umieszczenie człowieka, tej „korony stworzenia" w rzędzie Naczelnych nasuwało samo z siebie [illegible] pokrewieństwa człowieka ze zwierzętami, sugerowało [illegible] prostu **myśl o pochodzeniu człowieka od przodków zwierzęcych**

### Linneusz zwolennikiem teorii stałości gatunków

Musimy jednakże stwierdzić, że sam Linneusz był daleki od wyciągania podobnych wniosków ze swych czysto systematycznych ujęć. Był on bowiem **zwolennikiem teorii stałości gatunków, która twierdziła, że wszystkie żyjące obecnie gatunki roślin i zwierząt zawsze istniały w tej postaci, w jakiej je stworzyła moc nadprzyrodzona.** Dzięki temu nikogo nie dziwiło, że człowiek został przez Linneusza umieszczony tak blisko małp, gdyż nie dopatrywano się w tym faktcie związków przyczynowych. Dopiero z biegiem czasu zaczęto się w tych związkach podobieństw dopatrywać pokrewieństwa form blisko siebie stojących w systemie Linneusza — wówczas sprawa przybrała zupełnie inny obrót.

Myśl ta mogła się rozwinąć dopiero wtedy, gdy zmieniły się poglądy przyrodników na dzieje całego świata organicznego, gdy powstała **teoria historycznego rozwoju organizmów żywych, zwana teorią ewolucji.**

*(Dokończenie w numerze jutrzejszym)*

# Trybuna koła ZMP

## WYKLUCZAĆ CZY WYCHOWYWAĆ?

„Czytałam często w „Trybunie koła ZMP" wiele wyjaśnień w związku z watpliwościami, jakie mają czytelnicy, czytałam wypowiedzi i krytyczne uwagi dotyczące pracy kół ZMP. Ostatnio po przeczytaniu listu w sprawie przyjmowania członków do ZMP, postanowiłam zwrócić się do Was z podobną sprawą, jednak tym razem nie chodzi o przyjęcie, lecz o wydalenie członka z organizacji.

**U nas w kole ZMP przy DOKP Wrocław (ul. Sucha) wydalona została z ZMP Janina Królik, która obecnie jest w ostatnim miesiącu ciąży i z tego powodu opuściła kilka razy szkolenie i zebrania, usprawiedliwiając się przed tym.**

Koleżanka ta aż do dnia wydalenia pełniła funkcję skarbnika ZZ ZMP, z której wywiązywała się bez zarzutu. Jednak w dniu 12. I. br. na poszerzonym posiedzeniu ZZ ZMP Janina Królik została zaocznie wydalona z organizacji. Dziwi mnie to pochopne przedsięwzięcie ZZ ZMP oraz fakt, że o wydaleniu członka z organizacji mógł decydować sam Zarząd Zakładowy, a nie ogół członków. Są i twierdzenia w rodzaju — „co się macie zastanawiać nad jednym członkiem. U nas jak trzeba było, to w ciągu jednego miesiąca wydalono 30, a tu tyle kłopotu z jednym". Zarząd Zakładowy ZMP uważa również, że przeciwko wysuniętym przez niego decyzjom nie mogą być wnoszone żadne sprzeciwy.

O tym że nasz ZZ ZMP nastawiony jest nie na wychowanie młodzieży, lecz na wydalanie — świadczy również sprawa wydalenia z organizacji **Jadwigi Małoty**, kiedy to przewodniczący agitował, aby wszyscy zabierali głos potępiając postępowanie tej koleżanki oraz głosowali za wydaleniem jej z organizacji.

Po wniesieniu odwołania przez **Jadwigę Małotę do III ZD ZMP okazało się, że wydalenie to było niesłuszne.**

Prosze więc o możliwie szybką odpowiedź, czy ZZ ZMP miał prawo wydalić kol. Królik z organizacji, tym bardziej, że musiała się chyba wyróżnić praca, jeśli była członkiem ZZ ZMP oraz delegatem na Zlot. Jeśli jednak ZZ ZMP miał jakie zastrzeżenia co do kol. Królik, dlaczego nie zwrócono jej uwagi, nie udzielono upomnienia.

**Prosze więc jeszcze raz o udzielenie odpowiedzi".**

**MARIA STARCZYŃSKA**
**członek koła ZMP**
**przy DOKP Wrocław**

★

**Statut ZMP i instrukcje ZG ZMP stwierdzają, że koło ZMP przyjmuje nowych członków i wyklucza ich z organizacji.**

**Mogą być wyjątkowe wypadki, kiedy wyższe instancje jak Prezydia ZD, ZM, czy ZP ZMP podejmują uchwały o wykluczeniu z ZMP, z tym iż powinny tę sprawę skierować również na zebranie koła ZMP.**

**Jest słusznym i potrzebnym, aby koło ZMP przyjmowało i wykluczało członków. Bowiem koło ZMP jako podstawowa komórka naszej zetempowskiej organizacji pracuje bezpośrednio z członkami, zna ich i dlatego może powziąć sprawiedliwą i słuszną uchwałę. Poza tym przyjmowanie nowych członków, jak i wykluczanie w kole ZMP odgrywa poważną rolę wychowawczą.**

Treść pracy kół ZMP, jak i całej naszej zetempowskiej organizacji, polega na wychowywaniu młodych ludzi. Wśród różnych form wychowawczych istotną rolę odgrywa system kar organizacyjnych, jak: upomnienie, nagana itp.

Wykluczenie z organizacji jest dla członka organizacji ZMP najcięższą i najbardziej surową karą. Stosuje się ją też przy poważnych przekroczeniach, które niezgodne są z postawą polityczną i moralną, jaką odznaczać powinien się zetempowiec.

**Toteż do sprawy wykluczenia** z organizacji nie można podchodzić bez głębszego, poważnego zastanowienia się.

**Rację więc ma tow. Maria Starczyńska, która twierdzi, że o usunięciu z organizacji Janiny Królik powinien decydować ogół członków, a nie sam tylko Zarząd Zakładowy ZMP.**

Jeżeli sprawa Janiny Królik przedstawia się tak, jak opisuje ją tow. Maria Starczyńska — **to decyzja ZZ ZMP o wykluczeniu jej z ZMP — poza tym, że nie była prawomocna — nie miała również żadnych podstaw, nie była słuszna, ani sprawiedliwa.**

Nie można przecież z ZMP usuwać członka za to, że nie był na kilku zebraniach i szkoleniu — z przyczyn zrozumiałych.

Trzeba tu dodać, że jeżeli członek ZMP jest niezdyscyplinowany, nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, to należy przede wszystkim omówić jego sprawę na zebraniu Zarządu, potem na zebraniu koła ZMP, spowodować dyskusję i postarać się, aby zrozumiał on swoje błędy.

**Zarząd koła i aktywiści powinni prowadzić systematyczną** pracę wychowawczą, polegającą m. in. na życzliwej, koleżeńskiej krytyce, na zainteresowaniu się sprawami życiowymi danego członka ZMP itp. A wówczas na pewno będą widoczne skutki takiej pracy wychowawczej i nie zajdzie potrzeba usuwania z ZMP.

**„Trybuna koła ZMP" prosi III Zarząd Dzielnicowy ZMP oraz Zarząd Miejski ZMP we Wrocławiu o zainteresowanie się tą sprawą, zbadanie jej, słuszne ustosunkowanie się do niej i pouczenie aktywistów ZMP z DOKP, że zadaniem naszej organizacji jest stałe, uporczywie i wytrwałe wychowywać członków — i o wskazanie, jak należy to czynić.**

**A tow. Marię Starczyńską** prosimy o napisanie, czy i jakie rozwiązanie znalazła sprawa Janiny Królik oraz o stały kontakt z „Trybuna koła ZMP".

*POM-y w całym kraju przygotowują się do sprawnego i szybkiego przeprowadzenia wiosennych robót polnych.*

*Zetempowcy w POM-ach przekraczając plany remontów maszyn dają dowód zrozumienia obowiązków, jakie nakłada na nich przynależność do organizacji i otrzymanie nowych stałych legitymacji ZMP.*

*Na zdjęciu: Przodownik pracy POM w Radymnie, pow. Jarosław, Władysław Kotyła, wykonujący 179 proc. normy, otrzymuje od aktywisty ZP ZMP — instruktora SP — Antoniego Januszkiewicza nową legitymację ZMP-owską.* Foto CAF

## Pierwsza w powiecie...

## Spółdzielnia produkcyjna w Nowosielcach Kozickich może się poszczycić coraz lepszymi osiągnięciami

Początkowo do spółdzielni produkcyjnej 3 typu (Rolniczy Zespół Spółdzielczy) w gromadzie **Nowosielce Kozickie**, pow. **Ustrzyki Dolne** wstąpiło 12 chłopów. Zaczęli oni po raz pierwszy wspólnie gospodarować. Zaczęli po raz pierwszy stosować do uprawy swojej ziemi maszyny rolnicze.

Na początku było wiele poważnych trudności. Trzeba było wychowywać ludzi, zachęcać ich do wspólnej pracy, trzeba było pokonać takie trudności, jak brak najpotrzebniejszych zabudowań. Nie było obory dla krów, brak było podstawowych narzędzi rolniczych: pługów, bron, kosiarek.

Ale już od pierwszych dni założenia spółdzielni, wspólna gospodarka zaczęła dawać rezultaty. Indywidualni chłopi widzieli, że mimo trudności spółdzielcy zbierają więcej zboża i innych płodów rolnych. Widzieli, że życie spółdzielców z każdym dniem poprawia się i dochód spółdzielni się powiększa. Osiągnięcia spółdzielni były magnesem, ciągnącym indywidualnych chłopów do gospodarki wspólnej.

**W rok po założeniu spółdzielni, wstąpiło do niej 9 chłopów.** Obecnie spółdzielnia liczy już 21 członków i gospodaruje na 200 ha ziemi, w tym na 102 ha ziemi ornej.

Spółdzielnia w Nowosielcach Kozickich zaczęła się szybko rozwijać. Z własnych funduszów zakupiono: **grabiarkę konną, wał pierścieniowy, obsypnik do ziemniaków, kosiarkę, 2 pługi dwuskibowe, parnik, wagę dziesiętną i uprząż. Wybudowano także oborę, której budowa kosztowała ponad 19 tys. złotych.**

Dzięki zastosowaniu maszyn rolniczych znacznie podniosła się wydajność z hektara **Indywidualni chłopi przeciętnie zbierają z ha 9 q zboża, tymczasem spółdzielcy z 1 ha zbierają 13 q i więcej. Tak na przykład: w roku 1952 chłopi indywidualni z 1 ha zebrali 12 q jęczmienia, a spółdzielcy 17 q.**

Również pięknie rozwija się w spółdzielni hodowla. Spółdzielnia posiada już 9 krów, 13 koni, 4 jałówki, buhaja i 8 macior. W spółdzielni rozwija się także hodowla owiec. Obecnie jest ich 140.

W roku 1953 nastąpi dalszy rozwój hodowli. Ilość owiec powiększy się do 150 sztuk. Spółdzielnia dokupi jeszcze jedną krowę, z przychówku będzie 5 cieląków, a hodowla trzody chlewnej wzrośnie do 56 sztuk. Spółdzielcy planują również budowę obszernej stodoły.

Niedawno w spółdzielni produkcyjnej w Nowosielcach Kozickich nastąpił podział dochodu. Jeden ze spółdzielców **Michał Rozyła**, który przepracował 400 dniówek, za swoją pracę otrzymał: **20 kg. wełny, 20 q pszenicy, 5 q żyta, 20 q ziemniaków, 20 q owsa, 25 q koniczyny, 40 q słomy.**

*„Nie tak dawno jeszcze* — mówi ob. Rozyła — *było mi ciężko na 6 morgach. A teraz nie brakuje mi niczego..."*

Ob. **Aniela Górniak**, dojarka spółdzielni przepracowała 450 dniówek i za swoją pracę otrzymała **po 22,50 q pszenicy, owsa, koniczyny i ziemniaków, 22,50 kg. wełny oraz 45 q słomy.** Inne było życie ob. Górniak przed wojną. Pracowała u obszarnika przy trzodzie chlewnej, mieszkała w kurniku. Za swoją pracę otrzymywała 10 q zboża rocznie, 1 litr mleka dziennie i 0,15 ha ziemi pod ziemniaki. Na utrzymaniu miała 4 dzieci. Nic więc dziwnego, że żyła w nędzy. Obecnie ob. Górniak posiada własny dom, 2 krowy z przychówkiem i 2 świnie.

Osiągnięcia spółdzielców coraz bardziej przekonują chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Wyrazem tego jest wstępowanie nowych członków do spółdzielni. Ostatnio np. do spółdzielni wstąpiła ob. **Pelagia Tarnowska.**

Wspólna, świadoma i zorganizowana praca wszystkich członków spółdzielni przyczyniła się do tego, że spółdzielnia produkcyjna w Nowosielcach Kozickich stoi na pierwszym miejscu w całym powiecie.

**Korespondent**
**KAZIMIERZ LESIECKI**

## Razem z naszymi korespondentami pytamy

### Długiego?

**—W lokalu Miejskiej Komendy PO SP w Pile codziennie po godzinie 20-ej odbywają się hulanki, natomiast w godzinach urzędowania lokal jest zamknięty?**

*Z listu*
*Andrzeja Bullera*

**—Urząd Kwaterunkowy we Wrocławiu biurokratyzuje podchodzi do sprawy mieszkania dla kol. Wiesława Chmielarza, ucznia Technikum Energetycznego we Wrocławiu, zbywając go nie rozpatrzywszy sprawy?**

*Z listu*
*Wiesława Chmielarza*

**...Dom Młodego Robotnika w Gościcinie ma świetlicę, a nie ma żadnych gier?**

*Z listu*
*Henryka Sobieckiego*

**I OCZEKUJEMY ODPOWIEDZI OD:**

**— Wojewódzkiej Komendy PO SP w Poznaniu**

**— Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu**

**— Dyrekcji Gościcińskiej Fabryki Mebli.**

## Zarząd reaguje

Na widok listonosza sekretarka westchnęła:

— Ojej... znowu poczta...

Na biurku spoczęło parę błękitnych kopert.

Sekretarka otworzyła pierwszy z brzegu list.

— Opinia **dla Sterczewskiego??** Cóż to znowu za jeden? — piszą, że pilne... Dla nich wszystko pilne...

**List spoczął w szufladzie.**

**Było to 13 marca.**

**24 kwietnia** znowu zjawił się listonosz i położył na stole błękitną kopertę z pieczątką koła **ZMP przy Zbiornicy Złomu we Wrzeszczu.**

— Znowu Sterczewski!!! Oszaleli z tym Sterczewskim' Skąd my go mamy znać? — zdenerwowała się nie na żarty sekretarka.

Do sekretariatu zajrzał przewodniczący **ZP ZMP w Lęborku, kol. Kotlarz.**

Sekretarka przedstawiła mu sprawę.

— Naturalnie, skąd my go mamy znać — zaperzył się przewodniczący — a zresztą cóż to, nie mamy nic innego do roboty tylko opinie wydawać? My nie jesteśmy urzędnikami! Nie odpisujemy!! Niech się nauczą!!!

Pismo podzieliło los pierwszego.

**17 maja.**

Listonosz. **Koperta.**

— Nie, to już doprawdy przekracza wszelkie granice. Jeszcze grożą, że sprawę przekażą do Zarządu Wojewódzkiego... Odpiszemy im, ale tak, żeby im aż w pięty wlazło!

I napisali list, który kończył się słowami:

*„Jeżeli się zwracacie o opinię, to trzeba myśleć trochę... Zarząd Powiatowy nie zna wszystkich swoich członków".*

W kole przy Zbiornicy Złomu zawrzało z oburzenia. W pierwszym liście podali przecież wszystkie szczegółowe dane dotyczące kol. Sterczewskiego. Ba! **Tenże kolega był przecież prelegentem przy Powiatowym Zarządzie ZMP w Lęborku od 10.IX.48 r. do 10.III.49 roku.**

Dnia 6 czerwca przyszedł do Lęborku list od koła ZMP przy Zbiornicy z powtórzeniem szczegółowych danych — **„żeby nie było nieporozumień".**

Sekretarka rzuciła tylko okiem. Czuła się dotknięta do żywego.

— Ta ich nachalność, doprawdy...

Zarząd Powiatowy w Lęborku postanowił się już w ogóle nie odezwać. Za karę...

Może więc pomoże interwencja ZW ZMP w Gdańsku? W tym wypadku i w innych, w przyszłości.

Na podstawie korespondencji
Koła ZMP
przy Rejonowej Zbiornicy
Złomu w Gdańsku
**opr. T. G.**

## Nad listami czytelników

## Nie osłabiać walki z chuligaństwem

*„...W naszej gminie Bytoń szajka składająca się z 20-tu chuliganów przerywa nasze zetempowskie zabawy, wszczyna bójki, jest postrachem całej okolicznej młodzieży"* — tak pisze w swym liście do redakcji **Kazimierz Kubiak z Bytonia** (pow. Aleksandrów Kujawski).

**A Józef Lisowski** z Rypałek (woj. bydgoskie) stwierdza:

*„...Kolczyński jest jednym z tych chuliganów, którzy na terenie naszej gminy wszczynają bójki i awantury... Nikogo nie potrafi on uszanować".*

W liście od uczniów szkoły wieczorowej w Mińsku Mazowieckim czytamy, że kilku chuliganów codziennie przerywa lekcje rzucaniem w szyby kamieniami i krzykami pod oknami, a uczniowie po wyjściu ze szkoły narażeni są na zaczepki a nieraz i pobicie.

Listów, w których młodzież i starsi piszą o chuliganach przychodzi do redakcji wciąż dużo. Autorzy ich proszą zwykle redakcję o pomoc.

Jedni proponują zrobić karykatury, inni proszą o pomoc organów Milicji Obywatelskiej, a inni po prostu o „opisanie" sprawy w gazecie. Listy te są potrzebne. Interwencja redakcji, artykuł, karykatura — pomagają w zwalczaniu chuligaństwa. Jednakże list do redakcji — to nie wszystko.

Chcemy tu opowiedzieć o liście kolegi **Grzybczaka** z Pinczowa, którego list zawiera nie tylko sprawozdanie z działalności chuliganów, ale przynosi meldunek o zwycięstwie młodzieży nad „złotymi młodzieniaszkami".

*„Palili papierosy, pili wódkę, zaczepiali w ordynarny sposób przechodniów, wybijali szyby, pobili traktorzystę z POM..."* — pisze o chuliganach pińczowskich kolega Grzybczak.

Ale młodzież Pinczowa nie czekała, aż MO zajmie się tą bandą, aż redakcja ośmieszy chuliganów w gazecie, aż „ktoś" ukróci ich wyczyny.

Sama wydała im walkę. Zajęła zdecydowaną postawę. Nie uciekała przed nimi, nie lamentowała, ale przyjęła pozycję atakującą, twardo stawiła czoło chuligańskim wybrykom.

Chuligani to tchórze. Zaczepiają kobiety, starców — bo ci są słabi. Wszczynają awantury wtedy, kiedy jest ich wielu — cała banda, ale spróbujcie zaobserwować jak się zachowują, kiedy są w mniejszości. Gdy widzą, że młodzież się nie boi, że mogą dobrze oberwać po uszach — wtedy zwiewają, gdzie pieprz rośnie.

Młodzież z Pinczowa nie czekała, aż chuligani zaczną ją bić. Rozprawiła się z nimi stanowczo i ostro. Trzeba tu zaznaczyć, że ci chuligani z Pinczowa, którzy już po swojej porażce nie zmienili się zostali usunięci ze szkół, jak na przykład **Józef Kędzierski**, ci zaś, którzy się uspokoili zostali otoczeni jak najdalej idącą opieką pinczowskiej młodzieży.

Z każdego listu wynika, że chuliganów jest grupka — Was setki.

Jak długo nie zmienicie swego stanowiska z biernego na czynne, jak długo nie dacie im poznać, że w Waszym mieście nie oni, a Wy rządzicie, że na zabawie nie oni, a Wy nadajecie ton, dopóki pozwolicie zaczepiać koleżanki, tłuc szyby, przeszkadzać w prowadzeniu lekcji, tak długo chuligani będą się panoszyć.

W czasie kampanii wyborczej młodzież z Wągrowca w woj. poznańskim pisała, że zwalczyła bandę chuliganów, a jej przywódcę, Jana Mataczyńskiego oddała w ręce milicji.

Teraz dostaliśmy list z Wągrowca, w którym koledzy skarżą się, że chuligani znowu „ożyli".

Widocznie tamto zwycięstwo nad chuliganami było owocem jednorazowego szturmu. A tu nie chodzi o szturm, o wypad — ale o systematyczną, stałą, ciągłą i uparta walkę.

Poza tym chuligani to niekiedy ludzie, tak jak wy związani z zakładami pracy, ze szkołami, w których jest organizacja ZMP, organizacja partyjna, rada zakładowa. Trzeba stale interweniować poprzez te instancje. Za chuligańskie wybryki można i trzeba wyciągać jak najdalej idące konsekwencje.

Przed organizacją zetempowską stoją poważne zadania w walce z chuligaństwem.

*„Trudno jest wychowywać już dorosłego człowieka, który zeszedł na złą drogę"* — pisze kolega *Tur*. Trudno, ale trzeba spróbować, trzeba użyć wszelkich środków, aby przynajmniej *„tych mniej zaawansowanych"* uratować. Jeśli to się nie uda, to wtedy bezwzględnie należy ich odseparować od reszty młodzieży, wyśmiewać w gazetkach, błyskawicach i nigdy pod żadnym pozorem im nie ustępować.

Na podstawie listów
oprac. **T. GRUSZCZYŃSKA**

## PROGRAM RADIOWY

**Program I — na fali 1322 m.**

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00 23.00. 5.10 Koncert poranny, 6.10 Audycja dla wsi, 6.20 Muzyka rozrywkowa, 6.45 Aud. dla wychowawczyń przedszk., 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka baletowa, 8.56 Aud. dla kl. VI, 9.15 J. Strauss — Wesoła uwertura, 9.26 Utwory na altówce — gra Zb. Frieman, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I i II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę". — gra Zesp. Stecia, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa", 13.15 Muzyka popularna, 13.25 Koncert solistów, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Muzyka popularna, 16.50 Głos mają kobiety, 17.00 „Zygmunt Sierakowski" pog. mgr. Z. Ćwioka, 17.20 Koncert Rozrywkowy w wyk. ork. mandolinistów Rozgł. Łódzkiej P.R. p. d. E. Ciukszy, 18.00 Na szerokim świecie, 18.15 Popularny Koncert Solistów, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż literacki, 19.15 Koncert ork. P.R. p. d. St. Rachonia, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 Ludowe Zespoły Chóralne, 20.50 Odpowiedzi Fali 49, 21.02 Koncert Chopinowski w wyk. B. Woytowicza, 21.39 „Dzieje niegrzecznego chłopczyka" — humoreska M. Twaina, 21.54 Muzyka rozrywkowa w wyk. Sekstetu P. R., 22.22 Z cyklu „Najpiękniejsze utwory kameralne" — Jan Brahms. — Trio fortepianowe H-dur.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

## Zadanie SZACHOWE

### Obrona Caro-Kann

grana w finale X indywidualnych mistrzostw Polski w Katowicach r. ub.

Białe: **Szymański** Czarne: **Grynfeld**

1. e2—e4, c7—c6. 2. d2—d4, d7—d5 3. Sb1—c3, d5:e4. 4. Sc3:e4. Sg8—f6.

Ostrożniejsze jest uprzednie 4... Sb—d7, aby uniknąć zdwojenia pionów. Ten wprowadzony przez Nimzowitscha system cieszy się dziś największą popularnością.

5. Se4:f6 +, g7:f6.

Ulubiony wariant arcymistrza Flohra, którym odniósł on wiele sukcesów. Według obecnego stanu teorii otwarcie linii „g" nie jest jednak wystarczającą rekompensatą za osłabienie królewskiego skrzydła czarnych. Po 5... e:f6 uzyskują białe przewagę pionową 4:3 na lewym skrzydle, a tym samym znacznie lepsze szanse w ewentualnej końcówce.

6. c2—c3, Gc8—f5. 7. Sg1—e2.

Częściej grywa się 7. Sf3, co jest równie dobre.

7. ... e7—e6. 8. Se2—g3, Gf5—g6. 9. h2—h4! h7—h6. 10. h4—h5, Gg6—h7. 11. Gf1—c4.

Białe prosto i silnie rozegrały debiut, uzyskując bardzo obiecującą pozycję z szansami ataku w centrum i na prawym skrzydle. Czarne są nieco ścieśnione. W znanej partii Horowitz — Flohr, mecz USA—ZSRR, Moskwa 1945, nastąpiło w analogicznej pozycji (z tą różnicą, że zamiast e7—e6 grały czarne Hb6) 11... Sd7 i po 12. a4! białe osiągnęły przewagę. W partii niniejszej postanawiają czarne przeprowadzić skoczka na d5 i zabarykadować pozycję, jak jednak zobaczymy i ten plan skończy się zupełnym niepowodzeniem.

11. ... Sb8—d7. 12. Hd1—f3! Sd7—b6. 13. Gc4—b3, Sb6—d5. 14. 0—0, Gf8—g7. 15. Wf1—e1, 0—0. 16. Ge1—d2.

Grozi 17. c4 z przepędzeniem czarnego skoczka z dobrego, centralnego pola.

16. ... h7—h5. 17. Wa1—c1! Wa8—c8.

Gdyby czarne przewidziały dalszy rozwój wydarzeń zdecydowałyby się zapewne na czysto defenzywny manewr 17... Se7. Teraz białe w bardzo przekonywujący i efektowny sposób otwierają pozycję, po czym wychodzą na jaw wszystkie słabości królewskiego skrzydła czarnych, a ich król znajdzie się szybko w straszliwym niebezpieczeństwie.

18. c3—c4! b5:c4. 19. We1:c4, Hd8—b6. 20. We1—c1, a7—a5. 21. Sg3—e4, Gh7:e4.

Praktycznie wymuszone groźbami Se4—c5—d7, albo Wc5 (grozi G:a5) wraz z G:d5 i S:f6 +. Ruch ten pozbawia jednak czarnego króla ważnego obrońcy.

22. Hf3:c4, f6—f5. 23. Hc4—e1!

Cenny zysk tempa, grozi 24. G:a5. Odpowiedź czarnych znów jest wymuszona.

23. ... Wc8—a8. 24. Wc4:c6, Hb6:d4. 25. Gd2:a5, Hd4:b2. 26. Gb3:d5!!

Niespodziewane, świetne poświęcenie! Białe rezygnują z pięknej pary gońców, wymieniają jednak najlepszą figurę czarnych (Sd5), rozbijają ostatecznie piony przeciwnika i kończą walkę bezpośrednim atakiem na króla.

26. ... e6:d5. 27. Ga5—c3! Gg7:c3. 27... H:a2. 28. G:g7. K:g7. 29. He5+ byłoby jeszcze bardziej przykre dla czarnych.

28. Wc1:c3, Wf8—e8. 29. He1—d1, Wa8:a2. 30. Wc3—g3 +, Kg8—f8.

Albo 30... Kh7. 31. H:d5! H:f2+. 32. Kh2 i atak białych również rozstrzyga, np. 32... Wa7. 33. Wf6, Wf8. 34. Hd6 itd., albo 33... We—e7. 34. Hd8.

31. Hd1:d5, Hb2:f2+. 32. Kg1—h2, Wa2—d2. 33. Hd5—b3, Wd2—e2.

Jeśli 33... Hf4? to 34. Ha3+, We7. 35. We8 +.

34. Hb3—b4+, We2—e7. 35. We8:h6, f7—f6.

Aby bronić się przed matem

36. Wh6, ale...

36. Wh6:f6 mat!

Bardzo dobra partia! Młody łódzki ZMP-owiec, największa rewelacja ostatnich mistrzostw Polski (w których jak wiadomo osiągnął normę, potrzebną dla uzyskania tytułu mistrza krajowego) zabłysnął w tej partii wielkim talentem. Umie trafnie ocenić pozycję i jej ukryte możliwości, stać go na stworzenie koncepcji, dużo widzi, daleko oblicza i potrafi bezbłędnie i energicznie poprowadzić atak. Partia ta stanowi doskonały przykład jego interesującej gry i jest jedną z najlepszych, jakie rozegrano w ostatnich mistrzostwach.

A. NOWIKOW — PRIBOJ — OPOWIADANIE 7)

## Zatoka OTRADA

Masłobojew znowu mnie zaczepia.

— Słyszałem, że w waszym królestwie komunistycznym jedzą obiad w wyobraźni, czy to prawda?

— A tu? — pytam.

— U nas na razie, chwalić Boga, jakoś tam idzie. A w razie czego — cudzoziemcy pomogą.

Cudzoziemcy to mój bolesny punkt. Krzyczę z irytacją:

— Za co? Za pańskie piękne oczy?

— To nie ważne, za co. Ale pomagają i będą pomagać.

— Tak pomogą, że każdemu obywatelowi rosyjskiemu pozostaną tylko rękawy od kamizelki.

Rozmawialiśmy tak póty, póki nie ustała chwiejba. Wycie w wentylatorach jakby się nagle urwało. Maszynista zerwał się z miejsca.

— Pójdę zobaczyć, co się dzieje na górze!

Podniósł się z pomostu i mój anioł stróż, cały ubrudzony i wciąż jeszcze jak zadżumiony. Kilka razy brzęczał telegraf maszynowy przekazując rozkazy z mostku nawigacyjnego. Zatrzymywałem maszyny, potem dawałem kontrparę i znowu przekręcałem regulator na „stop". Po jakimś czasie rozległ się grzmot łańcucha kotwicznego. W maszynowni zacichło.

— Czyżby się skończyła nasza podróż? — spytał wartownik przytomniejąc po morskiej chorobie.

— O tym wiedzą tylko na mostku.

— A bodajby piekło pochłonęło wasz okręt! Niech diabły wodne na nim pływają, a nie ludzie...

Dopiero teraz zauważyłem, że twarz miał dobrodusznie pulchną, obrośniętą szczeciną i naiwne, szeroko otwarte, przezroczyste oczy. Ten chłopak, który przeżył na świecie dwadzieścia pięć lat, najwidoczniej nic nie orientował się w wydarzeniach rosyjskich. Coś ukłuło mnie w sercu, lecz zapamiętale trwałem przy swym postanowieniu.

Pytam:

— Nie podobało ci się pływanie?

— Dobrze, że mam służbę na brzegu, zginąłbym na morzu...

Wraca Masłobojew.

— A to ci nowina! Jednego partyzanta już widzieli. Zjawił się na rowerze między sopkami. A szubrawcy! Pikiety postawili, co? Jak prawdziwi wojacy? Gdy tylko zobaczył, żeśmy tu przybyli nie w ciuciubabkę się zabawiać, od razu dał drapaka z powrotem. Gdzie im do nas! Jedno im tylko pozostaje — wziąć nogi za pas i do lasu.

Natężam całą siłę woli, aby nie pokazać swego niepokoju.

Wtrącam z udaną obojętnością:

— A więc żadnej walki nie będzie.

— A po cóż konie są wzięte? Żeby dopędzać. Tam już zaczynają szalupy spuszczać.

Tupanie nóg i poszczególne krzyki dolatują z góry, potwierdzają słowa Masłobojewa, przeszywają ciało jakby prądem elektrycznym. Ale mnie interesuje co innego. Pytam jakby od niechcenia:

— Gdzie zatrzymaliśmy się?

— W zatoce... Jak się ona u licha wabi? Acha, zatoka „Otrada". Dokoła sopki, dzikie miejsce.

Maszynista jeszcze coś mówił, ale nic już nie rozumiałem. Przybyliśmy tam, gdzie znajduje się mój syn. Tuż zaraz zaczyna się dziewicza tajga. Ukrywają się w niej partyzanci. Stąd robili wypady na wsie, niszcząc milicję i uzbrajając się. Wiem o tym z ostatniego listu Mikołaja. Był przekonany, że nigdy ich nie wytropią. Ale zostali wykryci. Teraz zaczną ich niszczyć.

Krew pulsowała w skroniach, a w głowie jakby korby wirowały. Ile czasu minęło? Nie zdawałem sobie z tego sprawy. Usłyszałem pierwsze wystrzały. Na górze tupali ludzie, coś krzyczeli. Maszynista wybiegał i powracał. Musiał się z kimś dzielić nowinami. Kręcił się i krzątał wymachując rękami, nie rozumiałem go... A potem w zmąconej świadomości powstało jedno jedyne pytanie — strasznie męczące: dlaczego nie zatopiłem statku w drodze? Runęły nadzieje. Wstrząśnięty tym do głębi, stałem jak osłupiały.

Czapka zleciała mi z głowy. Podniosłem ją, obejrzałem. A kiedy zobaczyłem malutką dziurkę w daszku, zrozumiałem: przez świetlik wpadła kula, uderzyła w żelazo i zrykoszetowała.

— Dobrze, że nie zawadziła o głowę — z troską odezwał się Masłobojew.

Otrzeźwiło mnie to. Wziąłem się w garść. Nie, swego planu się nie wyrzeknę. Wszystko widziałem wyraźnie jak w mroźny ranek.

Okazało się, że zanim desant zdążył na szalupach odbić od burty, partyzanci ukryci w sopkach zasypali go kulami.

Stało się to tak niespodziewanie, że biali stracili głowę. Porzucili szalupy i uciekli na statek. Wszyscy schowali się do ładowni. Usłyszałem krzyki rannych.

Maszynista opowiadał mi wciąż bez złości, nawet jakby z zachwytem:

— To mi dopiero strzelcy! Zaledwie dowódca wyszedł na mostek — bęc! Gotów. Prosto w serce. Zastępca jego — tak samo. Nikt nie może pokazać się na górze. A, gałgany! Przypuszczam, że wśród nich jest dużo myśliwych. Ci potrafią zastrzelić wiewiórkę jedną śruciną prosto w oko, żeby nie niszczyć skórki. Duża wprawa. Co pan o tym myśli?

— Ja tam pilnuję swojej sprawy. Nic nie myślę.

Wartownik podnosił przezroczyste oczy i wyczekująco patrzał na świetlik.

Dzika, zła radość mnie ogarniała. Wojna jest wojną!

Nie mam czasu do stracenia. Muszę podtrzymywać aż do odwołania parę w kotłach. Kotły drżą. I w mojej piersi wszystko drży. Stałem się hazardowym graczem. W puli — zamiast złota — trzysta ludzkich istnień. Nikt z nich nie podejrzewa, że los ich jest przesądzony. W tej oto swojej głowie, pod czaszką, pozostały same atuty. Wygrana zapewniona.

(c.d.n.)

# Gotowi jesteśmy walczyć z imperializmem amerykańskim dopóki naród chiński i koreański nie odniosą całkowitego zwycięstwa

## Przemówienie Mao Tse-tunga na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu LPRK

**Na końcowym posiedzeniu IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej wygłosił przemówienie przewodniczący MAO TSE-TUNG.**

**Mao Tse-tung** zaaprobował referaty, dyskusję i rezolucje uchwalone na sesji, powinszował uczestnikom sesji pomyślnego zakończenia jej obrad i wskazał na trzy niecierpiące zwłoki zadania, stojące przed narodem chińskim. Zadania te są następujące:

**1) Wzmagać walkę przeciwko agresji amerykańskiej i na rzecz pomocy Korei. Walkę tę należy spotęgować, ponieważ imperializm amerykański w dalszym ciągu chce siłą zatrzymać jeńców chińskich i koreańskich, zrywa rokowania rozejmowe i obłędnie dąży do rozszerzenia wojny agresywnej w Korei.** My chcemy pokoju — powiedział **Mao Tse-tung** — jednakże dopóki imperializm amerykański nie wyrzeknie się swych pyszałkowatych i bezpodstawnych żądań oraz nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzenia agresji, jedyną decyzją narodu chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie oznacza to, że podoba nam się wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nierozwiązanych spraw do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuowali walkę. **Bez względu na to, ile lat imperializm amerykański zamierza prowadzić wojnę, gotowi jesteśmy z nim walczyć, walczyć dopóty, dopóki nie ustąpi, dopóki naród chiński i naród koreański nie odniosą całkowitego zwycięstwa.**

**2) Uczyć się od Związku Radzieckiego.** Zamierzamy zrealizować wielkie budownictwo narodowe. Praca, jaka nas czeka, jest trudna, a nasze doświadczenie niedostateczne. Dlatego też musimy niestrudzenie uczyć się na przodującym doświadczeniu Związku Radzieckiego. Bez względu na to, czy jesteśmy członkami partii komunistycznej, czy też nie, czy jesteśmy starymi, czy młodymi pracownikami kadrowymi inżynieryjno - technicznymi, inteligentami, robotnikami, czy chłopami — wszyscy musimy z całą gorliwością uczyć się od Związku Radzieckiego. Musimy studiować nie tylko teorię Marksa - Engelsa - Lenina i Stalina, lecz również przodującą naukę i technikę Związku Radzieckiego. Aby zbudować nasz kraj, musimy sprawę uczenia się od Związku Radzieckiego realizować w skali ogólno - narodowej.

**3) Walczyć z biurokratyzmem w naszych kierowniczych organach i wśród kierowniczych pracowników wszystkich kategorii.**

Jeżeli chcemy zrealizować nasze wielkie budownictwo narodowe, musimy pokonać biurokratyzm i utrzymywać ścisłą więź z masami. Wszystkie kierownicze kadry wszystkich kategorii w rządzie centralnym i w rządach lokalnych winny utrzymywać stały i ścisły kontakt z szeregowymi pracownikami, aby kontrolować ich pracę. Jeżeli pokonamy biurokratyzm organów kierowniczych i kadr kierowniczych, niewątpliwie pokonane zostaną takie budzące odrazę objawy, dające się zaobserwować wśród dołowych pracowników, jak administrowanie zza biurka oraz naruszanie ustawy i dyscypliny.

**Jeżeli zlikwidujemy te niedociągnięcia, planowe budownictwo naszego kraju zakończy się niewątpliwie sukcesem, nasz system ludowo - demokratyczny niewątpliwie rozwinie się jeszcze bardziej, intrygi imperialistów doznają niewątpliwie fiaska, a my niewątpliwie odniesiemy całkowite zwycięstwo.**

Na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju **Kuo Mo-żo** wygłosił referat o Kongresie Narodów w Obronie Pokoju.

Głównym zadaniem ruchu w obronie pokoju — powiedział **Kuo Mo-żo** — jest przyciągnięcie szerokich mas miłujących pokój narodów do walki o pokój. **Im szersza będzie baza tego ruchu, tym bardziej izolowani będą militaryści z obozu agresywnego i tym bardziej prawdopodobne będzie udaremnienie ich planów rozpętania nowej wojny światowej. W tym sensie Kongres był ogromnym zwycięstwem.**

★

**Agencja Nowych Chin donosi że w dniu 6 lutego, odbyło się końcowe posiedzenie IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej.**

Na posiedzeniu tym uchwalono rezolucję aprobującą w całej pełni referat polityczny **Czou En-laia.**

„Obecna sesja uważa — stwierdza rezolucja — że głównymi zadaniami, które stoją przed narodem chińskim są:

1) Dalsze spotęgowanie walki przeciwko agresji amerykańskiej i ruchu pomocy na rzecz Korei, umacnianie sił obrony narodowej i zadawanie druzgocących ciosów wszelkiej agresywnej akcji imperialistów amerykańskich przeciwko Korei i Chinom w celu wywalczenia rozsądnego pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i innych problemów Dalekiego Wschodu.

2) Koncentrowanie wszystkich naszych wysiłków na zwiększenie produkcji i przeprowadzanie reżymu oszczędności, na wykonanie i przekroczenie planów budownictwa gospodarczego na rok 1953, na umocnienie obrony narodowej i rozwinięcie życia społecznego i kulturalnego w celu założenia fundamentów realizacji pierwszego pięcioletniego planu budownictwa narodowego.

3) Prowadzenie e[illegible]czn[illegible] przygotowań do wybo[illegible] do terenowych zgromadzeń przedstawicieli ludowych wszystkich szczebli i do Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych w celu dalszego umocnienia demokracji w kraju.

Sesja wzywa [illegible]szystkie narodowości Chin, wszystkie klasy demokratyczne, wszystkie partie demokratyczne i organizacje ludowe, patriotów - demokratów wszystkich warstw ludności oraz Chińczyków zamieszkałych za granicą, by zjednoczyli się i utworzyli bardziej jeszcze zwarty Ludowo - Demokratyczny Jednolity Front pod kierownictwem przewodniczącego **Mao Tse-tunga,** Komunistycznej Partii Chin i Centralnego Rządu Ludowego i zmobilizowali się do walki o zwycięskie wykonanie trzech wymienionych wyżej wielkich zadań".

Na posiedzeniu uchwalono rezolucję wyrażającą całkowite poparcie dla postulatów Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Uczestnicy posiedzenia wystosowali do chińskich ochotników ludowych depeszę z pozdrowieniami, w której obiecują popierać ich bohaterską walkę aż do zwycięstwa.

# Program polityki rozszerzenia agresji zawarty w orędziu Eisenhowera i żądaniach Dullesa zaostrzył sprzeczności wśród imperialistów

## Komentarz polityczny dziennika „Prawda"

**Komentator polityczny „Prawdy" W. Korionow omawia orędzie nowego prezydenta USA Eisenhowera do Kongresu oraz „przemówienie programowe" nowego sekretarza stanu USA Dullesa i jego wizytę w krajach Europy Zachodniej.**

Po zapoznaniu się ze wspomnianymi wypowiedziami nowego rządu USA — stwierdza **Korionow** — międzynarodowi komentatorzy polityczni nie mogli nie dojść do wniosku, że zawarte w tych wypowiedziach punkty programowe pozostają w jaskrawej sprzeczności z przedwyborczymi obietnicami przywódców partii republikańskiej: **zamiast położenia kresu wojnie i przywrócenia pokoju — zapowiadają oni rozszerzenie wojny.** Największe zaniepokojenie — jak głosi prasa burżuazyjna — wywołało oświadczenie **Eisenhowera** w sprawie wyspy **Taiwan.** Jak wiadomo, pod osłoną VII floty amerykańskiej obwarowała się na wyspie **Taiwan** banda **Czang Kai-szeka. Truman** i **Acheson** przysłaniali ten agresywny akt obłudnymi słowami o t.zw. „neutralizacji" wyspy **Taiwan.** Z orędzia **Eisenhowera** wynika, że Stany Zjednoczone zamierzają nie tylko kontynuować okupację **Taiwanu,** lecz również użyć bandy kuomintangowskiej dla zorganizowania zbrojnych wypadów przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. **Zamiar kół rządzących USA posłużenia się bandami kuomintangowskimi dla zorganizowania aktów agresji przeciwko Chinom prowadzi do jednego tylko celu: nie dopuścić do zakończenia przelewu krwi w Korei, rozszerzyć zakres działań wojennych na Dalekim Wschodzie.**

Dając wyraz niezłomnej woli obrony sprawy pokoju, ożywiającej wielomilionowy naród chiński, towarzysz **Mao Tse-tung** oświadczył na IV sesji Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej:

**„My chcemy pokoju, jednakże dopóki imperializm amerykański nie zrezygnuje ze swego planu rozszerzenia agresji, jedyną decyzją narodu chińskiego musi być kontynuowanie walki wraz z narodem koreańskim. Nie znaczy to, że podoba nam się wojna. Chcemy natychmiastowego zaprzestania wojny i pozostawienia nierozwiązanych spraw do późniejszego uregulowania. Jednakże imperializm amerykański woli tego nie robić. Cóż, będziemy więc kontynuowali walkę".**

Polityka **rozszerzania zakresu** działań wojennych na Dalekim Wschodzie — **zaznacza Korionow — nie może nie wywołać stanowczych protestów wśród tych wszystkich, którzy dążą do zachowania pokoju. Weźmy np. Anglię. Rozwija się tam masowy ruch protestu przeciwko polityce rozszerzania wojny w Azji.** Ruch protestu przeciwko nowym planom agresorów znajduje swe odbicie wewnątrz Partii Pracy.

Decyzja prezydenta USA spotkała się z krytyką wielu członków parlamentu angielskiego — zarówno labourzystów, jak i konserwatystów. Nawet koła rządzące Anglii uznały za właściwe odgrodzić się od akcji rządu amerykańskiego.

Komentatorzy zagraniczni — kontynuuje **Korionow** — zwracają uwagę na bezpośredni związek, jaki istnieje między decyzją prezydenta USA w sprawie **Taiwanu,** a podróżą **Dullesa** i **Stassena** do Europy Zachodniej. Gdy na Dalekim Wschodzie odbywa się intensywne przygotowanie band Czang Kai-szeka i militarystów japońskich do nowych aktów agresji przeciwko Chinom, to **równocześnie w Europie dyplomacja amerykańska czyni wszystko, aby przyśpieszyć ponowne utworzenie odwetowej armii zachodnio - niemieckiej, przeznaczonej do rozpętania awantury wojennej przeciwko miłującym pokój narodom europejskim.** Prasa amerykańska nie tai celów wizyty Dullesa w Europie. Prasa ta stwierdza, że Dulles dał do zrozumienia, iż w przyszłości Kongres amerykański przyznawać będzie dolary na tzw. „pomoc" dla krajów Europy Zachodniej jedynie w tym wypadku, o ile kraje te ratyfikują porozumienia z Bonn i Paryża w terminie dogodnym dla Waszyngtonu. **Tego rodzaju ultymatywny ton wywołał powszechne oburzenie.** Dzienniki angielskie, bez względu na kierunek polityczny, **ostro potępiają „pyszałkowate, arogandkie" przemówienia oraz „nieodpowiedzialną gadaninę" sekretarza stanu USA.**

Jaskrawy wyraz oburzeniu opinii zachodnio-europejskiej dał dziennik francuski **„Liberation",** pisząc: **„Nadszedł czas, kiedy wobec szaleńczej polityki Stanów Zjednoczonych w Azji i Europie trzeba powiedzieć „nie!" Nie mamy nic do stracenia prócz kajdan atlantyckich, mamy natomiast do wygrania niezawisłość narodową i pokój".**

Prasa amerykańska z nietajoną irytacją pisze, że Dullesowi „tylko w nieznacznym stopniu" udało się „przekonać" sojuszników zachodnich o konieczności realizacji planów Waszyngtonu.

Reakcja krajów Europy Zachodniej i Azji na decyzję prezydenta USA w sprawie Taiwanu oraz wobec ultymatywnych żądań Dullesa **wywołała nowe zaostrzenie się sprzeczności w łonie bloku anglo-amerykańskiego** — pisze w zakończeniu Korionow. Taki oto jest nieunikniony rezultat polityki rozszerzania agresji, uprawianej przez koła rządzące USA, polityki całkowicie sprzecznej z najżywotniejszymi interesami całej ludzkości

## Zdrajca Boutemy ustąpił z rządu Mayera

**Jak donoszą z Paryża** — po proteście komunistycznego deputowanego **Pronteau** w Zgromadzeniu Narodowym, przeciw powierzeniu przez Rene Mayera teki ministra zdrowia byłemu współpracownikowi gestapo Andre Boutemy **pod naciskiem opinii publicznej, dnia 9 bm. Boutemy został zmuszony do ustąpienia.**

# Wzmożemy walkę o rozkwit polskiej sztuki

## List członków Państw. Opery w Poznaniu do tow. Bieruta

**Członkowie zespołu Państwowej Opery im. St. Moniuszki w Poznaniu po uroczystym koncercie w dniu 7 bm., w czasie którego Opera oraz członkowie jej zespołu otrzymali wysokie odznaczenia państwowe, przesłali do Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta list, w którym czytamy m. in.:**

Drogi Towarzyszu!

Niedawno żegnaliśmy ze wzruszeniem i żalem piękny i potężny Kraj Rad, wspaniałą **Moskwę** — jaśniejącą stolicę pokoju!

Największym, niezapomnianym przeżyciem, największym wydarzeniem naszego życia, stał się nasz koncert pożegnalny, na który przybył Wielki **STALIN!**

To wspomnienie zostanie nam na całe życie, jest przedmiotem naszej dumy, zapału i ofiarności w pracy, jest wyróżnieniem, o jakim nie marzyliśmy nawet.

**Jesteśmy szczęśliwi, że nasz skromny wkład stał się osiągnięciem całej Ojczyzny, Polski Ludowej, naszej nowej socjalistycznej kultury, niezapomnianym symbolem braterskiej przyjaźni między Polską a ZSRR — ostoją pokoju — krajem przodującej nauki i kultury — kolebką socjalizmu!**

Zaszczytny order „Sztandar Pracy" I klasy, który dziś [illegible] nie ozdobił cały nasz zespół, [illegible]nie się bodźcem do wzmożenia pracy, aby okazać się godnymi tego wysokiego odznaczenia. Nie zawiedziemy, Drogi Towarzyszu, Twego zaufania. **Ten wysoki zaszczyt zobowiązuje nas w codziennej służbie artystycznej do żarliwej walki na naszym odcinku — o rozkwit polskiej sztuki, do walki o pokój i socjalizm!**

## Zwiększa się dostawa złomu do hut

W wielu warszawskich zakładach pracy od połowy stycznia br. nastąpił przełom w zbiórce i dostawach złomu dla hut. Wciąż jeszcze jednak ujawniane są wypadki poważnych zaniedbań ze strony administracji i załóg tych zakładów, gdzie nie przywiązuje się dostatecznej wagi do tego zagadnienia.

Zwiększa się liczba zakładów, całkowicie wywiązujących się ze swych zadań. Najlepsze wyniki osiągają: **Zakłady Wytwórcze Aparatury Oświetleniowej, Fabryka Drutu i Gwoździ** oraz **Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.**

Zakład **Wytw. Aparatury Oświetleniowej** już w roku ub. wykonywały kwartalne plany dostawy ze znacznymi nadwyżkami. W styczniu br. dostarczyły one hutom 26,5 tony złomu stalowego, zamiast zaplanowanych 24,5 tony oraz o 4 tony złomu żeliwnego więcej niż przewidywał plan.

Osiągnięcia te Zakłady zawdzięczają przede wszystkim dobremu zorganizowaniu zbiórki. W każdym dziale produkcyjnym fabryki stoją skrzynie, do których robotnicy wrzucają [illegible]no różne rodzaje złomu, [illegible]ścinki z blachy, złom w kawałkach, złom ze stali stopowych, osobno stalowe i osobno żeliwne wióry z tokarek. Segregowanie złomu już w zakładzie [illegible]łatwia pracę załogom hut.

# Obrady Rady ŚFMD trwają

**W dniu 8 lutego odbyło się posiedzenie komisji powołanej do opracowania tekstów uchwał sesji Rady ŚFMD.**

7 lutego na porannym posiedzeniu sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej toczyła się nadal dyskusja nad wygłoszonymi referatami.

Delegat postępowej młodzieży egipskiej **Muhamed Eltiedris** oświadczył, że postępowa młodzież egipska bierze czynny udział w walce o pokój i występuje stanowczo przeciwko udziałowi Egiptu w przygotowaniach do nowej wojny.

Przedstawiciel **włoskiej młodzieży chłopskiej A. Pietronne** podkreślił konieczność zjednoczenia młodzieży całego świata w walce o pokój i prawa młodzieży.

Uczestnicy sesji powitali gorąco przedstawiciela **Vietnamskiej Federacji Młodzieży Tron Trong Tsuana,** który stwierdził, że młodzież vietnamska bierze czynny udział w bohaterskiej walce narodu vietnamskiego o wolność i niezależność.

Przewodniczący nie wchodzącej w skład ŚFMD norweskiej organizacji przeciwników alkoholizmu, **Gunnar Bruvig,** zapewnił uczestników sesji, że jego organizacja poprze utworzenie w Norwegii komitetu przygotowawczego do IV Światowego Zlotu Młodzieży i Studentów.

Przedstawiciel **postępowej młodzieży Sudanu, Omar Amadon,** opisał walkę młodzieży sudańskiej przeciwko imperialistom brytyjskim oraz jej czynną współpracę z Sudańskim Komitetem Obrońców Pokoju.

Następnie przemawiała przedstawicielka **Związku Studentów Meksykańskich Ruth Riveira,** która oświadczyła, że młodzież meksykańska wyśle liczną delegację na IV Światowy Zlot Młodzieży i Studentów.

Delegat postępowej młodzieży Niemiec zachodnich oświadczył, że młodzież zachodnio - niemiecka nie chce służyć imperialistom amerykańskim za mięso armatnie i protestuje stanowczo przeciwko planom Adenauera, który zamierza ubrać ją w mundury i oddać pod komendę krwawych imperialistów amerykańskich 15 milionów osób w Niemczech zachodnich wypowiedziało się stanowczo przeciwko wrogim jennym układom zawartym w Bonn i Paryżu, a młodzież zachodnio - niemiecka walczy coraz bardziej aktywnie przeciwko prowadzonym przez Adenauera i jego klikę przygotowaniom w jennym.

**W dniu 7 lutego wieczorem rząd Republiki Czechosłowackiej wydał przyjęcie na cześć uczestników sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.**

# SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

*Po XX mistrzostwach szachowych ZSRR*

## Jak Botwinnik został mistrzem szachowym ZSRR

**Rozegrany w Moskwie dodatkowy 6-partiowy mecz BOTWINNIK — TAJMANOW był odpowiednim i pięknym zakończeniem wspaniałych XX Mistrzostw ZSRR. Obaj arcymistrzowie znajdowali się w świetnej formie, poziom spotkania był niezwykle wysoki i do ostatniej partii nie było jasne, komu ostatecznie przypadnie zaszczytny tytuł Mistrza ZSRR.**

Botwinnik

Mecz ten z uwagi na krótki dystans i nadzwyczaj wysoką stawkę zapowiadał się bardzo interesująco i liczni entuzjaści szachów nie zawiedli się w swych przewidywaniach. Oto krótki przebieg tego spotkania:

**W partii pierwszej, granej przez Tajmanowa białymi, Botwinnik** po ciężkiej walce manewrowej uzyskał w grze środkowej przewagę, która stopniowo przeszła w niebezpieczny atak. Białe broniły się doskonale doprowadzając do ciężkofigurowej końcówki. W dogrywce Tajmanow walczył jednak niedokładnie dopuszczając do końcówki pionowej, która okazała się przegraną. W 58 posunięciu białe skapitulowały.

**Druga partia** po bardzo ostrym i niebezpiecznym dla obu stron przebiegu zakończyła się remisem w 26 posunięciu.

Decydująca o ogólnym wyniku całego spotkania, przynajmniej pod względem psychicznym — była **trzecia partia.** Początkowo Tajmanow uzyskał inicjatywę Botwinnik zdołał jednak sparaliżować jego akcję i sam przeszedł do ataku. Prowadził go jednak niedokładnie i w rezultacie, parując niebezpieczne groźby białych, zmuszony był przejść do końcówki z pionem mniej przy gorszej pozycji. Ciężki błąd Tajmanowa w dogrywce pozwolił jednak mistrzowi świata uzyskać wieczny szach i w 55 posunięciu zgodzili się oni na remis. Oto przebieg tej przełomowej partii

OBRONA HOLENDERSKA

**Białe: Tajmanow — Czarne Botwinnik.**

**1. d4, e6. 2. c4, f5. 3. Sc3, Sf6. 4. e3, Gb4. 5. Hc2, O-O. 6. Gd3, d6. 7. Sg — e2, c5. 8. a3, Ga5. 9. d5, e:d5. 10. c:d5, Sg4. 11. Sf4, Se8. 12. Ge2. Sa6 13. O O, He7. 14. b3, Gd7. 15. Gb2, Sc7. 16 Wa—d1, b5. 17. Sb1, Wa c8. 18 Sd2, Sg6. 19. Sb5, Se8. 20. a4, G:d2. 21. H:d2, b4. 22. f4, Wf7. 23. Wd—e1, Hf8. 24. Gd3, We2. 25. e4, f:e4. 26. G:e4, Gg4. 27. Gf3, G:f3. 28 W:f3, We—e7. 29. We6, Sc7 30. W:d6, He8. 31. G:g7, We2 32. Hd3, He7. 33. W:g6! h:g6. 34. d6, We1+. 35. Kf2. Hh4+. 36. Sg3, K:g7. 37. K:e1, Se6. 38. He4, Sd4. 39. Wf2, H:h2. 40. He5+, Kh7. 41. Sf1, Hh5. 42. Sg3, Hh2. 43. H:c5, W:f4. 44. W:f4? (wygrywało 44. Hc7+! np. 44... Kh6. 45 W:f4, H:g3+. 46. Wf2, He3+. 47. Kf1, Sf5. 48 W:f5! g:f5 49. He7! itd). Hg1+! 45. Sf1, Sf3+. 46. W:f3, H:c5. 47. Wd3, Hf5! 48. Wd2, He6+! 49. Kf2, Hf5+. 50. Ke2. Hg4+. 51. Kf2, Hf5+. 52. Kg1, Hc5+. 53. Kh2, Hh5+. 54. Kg1, Kc5+. 55. Kh1, Hc1! i remis na propozycję białych.**

Tajmanow

Podniesiony na duchu tym szczęśliwym sukcesem mistrz świata w następnej, czwartej partii meczu przypuścił decydujący szturm. Zastosowawszy nadzwyczaj energicznie debiut, przystąpił on do bezpośredniego ataku, który po prawidłowym i pięknym poświęceniu figury wzmagał się z każdą chwilą. Tajmanow broniąc się zmuszony był oddać hetmana za wieżę i odłożyć partię. Po wznowieniu jej poddał się jednak bez dalszej gry. Przy stanie 3:1 Botwinnikowi wystarczało już zremisować jedną z dwu pozostałych partii, aby odnieść ostatecznie zwycięstwo.

Tajmanow jednak nie zrezygnował jeszcze z walki, czego najlepszym dowodem była przedostatnia, piąta partia, rozegrana przez niego nadzwyczaj silnie. Parując bezpośredni matowy atak, mistrz świata poniósł ciężkie straty materialne i musiał kapitulować jeszcze przed kontrolą czasu w 36 posunięciu.

**Ostatnia, szósta partia, w której Tajmanow musiał za wszelką cenę zwyciężyć, stała pod znakiem ciężkiej walki pozycyjnej i została po 5 godzinach gry przerwana w równej pozycji. Następnego dnia zrobiwszy po jednym posunięciu arcymistrzowie zgodzili się na remis.**

**W ten sposób mistrz świata Michał Botwinnik po raz szósty został mistrzem ZSRR, zwyciężając w decydującym meczu swego ucznia arcymistrza Tajmanowa w stosunku 3½:2½ i potwierdzając tym wynikiem, że wraca on do formy swych najwspanialszych lat. (G)**

## Drugi dzień Spartakiady WP w Zakopanem

W drugim dniu zawodów, przy pięknej słonecznej pogodzie i doskonałych warunkach śniegowych rozegrano następujące konkurencje:

Bieg zjazdowy kobiet i mężczyzn wielobój oficerski oraz rozgrywki hokejowe.

Bieg zjazdowy z udziałem 22 zawodników odbył się z Kasprowego Wierchu. Trasa mężczyzn wynosiła 3 200 m przy różnicy wzniesień 700 m. Na trasie ustawiono 7 bramek.

Zwyciężył **Ciaptak Jan** w czasie 2 43.5 przed **Wawrytko II** — 2:47.4, **Marusarzem Józefem** — 2:48.2 **Zarytkiem** — 2:49.7 (wszyscy CWKS).

Bieg zjazdowy kobiet rozegrano również z Kasprowego Wierchu na trasie 2.900 m przy różnicy wzniesień 630 m z 5 bramkami na trasie.

Z 5-ciu startujących zawodniczek najlepsza była **Grocholska** — 2:30.0, 2) **Roj Helena** — 2:51.9, 3) **Wawrytkówna** — 2:52.6, 4) **Jasko** — 3:10.0 (wszystkie CWKS).

W pierwszej rozegranej konkurencji wieloboju oficerskiego — w strzelaniu, największą ilość punktów zdobył of. **Więcko** (OW Bydgoszcz) 81 pkt. przed of. **Machowski** (Wojsko Lotnicze) 80 pkt i of. **Bagiajewskim** (MON) 79 pkt.

W meczu hokejowym OW **Warszawa** zwyciężyła **OW Wrocław** 7:3 (3:0, 3:1, 1:2), a **Lotnik** pokonał **OW Wrocław** 3:0 (1:0, 1:0, 1:0).

## Zimowych biegów patrolowych

W całym kraju odbywają się obecnie zimowe biegi patrolowe, organizowane przez koła sportowe.

Ubiegłej niedzieli, 8 bm., startowało w **Warszawie** 12 patroli juniorów i 5 seniorów, w tym 6 patroli narciarskich. W kategorii seniorów na dyst. 12 km zwyciężył patrol narciarski **Kozłowskiego** (Kolejarz) w czasie 1:42.34 a w kategorii seniorek na 8 km — patrol narciarski prowadzony przez **Adamczyk** (Kolejarz) 1.14.53.

**Ogółem w biegach patrolowych startowało w Warszawie 58 osób.**

Na terenie całego **woj. krakowskiego** marsze i biegi patrolowe zgromadziły w niedzielę 1.992 zespoły liczące około 6 tys. uczestników. Najlepszym przygotowaniem oraz wzorową organizacja imprezy wyróżnił się powiat nowosądecki, gdzie między startującymi był również najstarszy uczestnik marszu patrolowego 76-letni robotnik warsztatów kolejowych St. **Skorupka.**

W **Poznaniu** startowało 318 zawodników kół sportowych ZS Stal. Obok członków kół w biegach wzięło również udział 87 dziewcząt z Liceum im. **Dąbrówki.** Mimo dość ciężkiej trasy 31 patroli zdobyło wyniki na wybitną odznakę BSPO, względnie SPO, wszystkie pozostałe uzyskały normy zwykłe.

## Na szachownicy w Bukareszcie

**W X rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Bukareszcie reprezentant Polski — Śliwa grał z Golombkiem (Anglia). Partia została odłożona z równymi szansami na zwycięstwo obu szachistów.**

**L. Szabo (Węgry) wygrał z Reicherem (Rumunia), a Ciucaltea (Rumunia) pokonał Stoltza (Szwecja).**

**Milew (Bułgaria) przekroczył czas i przegrał z Sajtarem (CSR). Remisami zakończyły się partie Spasski (ZSRR) — Barcza (Węgry), Bolesławski (ZSRR) — O'Kelly (Belgia) i Smyslow (ZSRR) — S. Szabo (Rumunia).**

**Odłożono partie: Petrosjan (ZSRR) — Trojanescu (Rumunia) Tolusz (ZSRR) — Radulescu (Rumunia) i Filip (CSR) — Barcza (Norwegia).**

*Przed Dniem Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych*

# SALWY W KARACZI

**Zbliża się dzień 21 lutego — Międzynarodowy Dzień Solidarności z Walczącą Młodzieżą Krajów Kolonialnych. Obchodzony on jest rok rocznie w rocznicę bohaterskich wystąpień młodych marynarzy hinduskich przeciwko kolonialnemu uciskowi.**

**W związku ze zbliżającym się Dniem Solidarności drukujemy poniżej artykuł o ciężkiej sytuacji i walce młodzieży pakistańskiej.**

7-go stycznia w stolicy Pakistanu, Karaczi, odbyła się manifestacja studentów protestujących przeciwko podwyżce czesnego o 45 proc. Manifestacja miała charakter pokojowy i udawała się w kierunku rezydencji ministra oświaty, aby mu złożyć swoje żądania. Mimo tego została ona brutalnie zaatakowana przez policję, która puściła w ruch kolby karabinów, bagnety i gazy łzawiące. Kilkudziesięciu studentów zostało rannych, w tym 12 ciężko. Wywołało to oburzenie całej ludności, która poparła studentów.

Nazajutrz manifestacje powtórzyły się na jeszcze większą skalę. W Karaczi wszyscy kupcy zamknęli swe sklepy. Policja znowu zaatakowała manifestantów, którzy odpowiedzieli gradem kamieni. W wielu punktach miasta wzniesiono barykady. Rozbito sklepy z bronią, zabierając znajdującą się tam broń i amunicję. Policja kilkakrotnie otwierała ogień do manifestantów.

Rozruchy te trwały do 10 stycznia. W Karaczi wprowadzono godziny policyjne od 5 wieczór do 7 rano. Policja otrzymała rozkaz strzelania bez uprzedzenia. W sumie zabito 27 i raniono 432 manifestantów. Zostało też rannych 163 policjantów, w tym 11 oficerów policji. Manifestanci podpalili samochód ministra spraw wewnętrznych Ahmeda Gurmani, który się przyglądał masakrze.

Manifestacje te przybrały charakter antybrytyjski, gdy dowiedziano się, że rozkaz strzelania do tłumu wydał naczelnik policji — Anglik Grace. W Pakistanie bowiem Anglicy zachowali wszystkie kierownicze pozycje i mimo formalnego przyznania temu krajowi niepodległości — dalej utrzymują swe panowanie nad tym krajem. Manifestanci podpalili i zdemolowali szereg gmachów zajętych przez urzędy lub monopole brytyjskie. Podczas manifestacji wznoszono też liczne okrzyki przeciwko imperialistom amerykańskim, którzy coraz brutalniej wdzierają się do życia gospodarczego i politycznego Pakistanu, którzy chcieliby z tego kraju uczynić swą bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i Chinom Ludowym.

★

Rozruchy studenckie w Pakistanie zwróciły uwagę opinii światowej na ciężką sytuację młodzieży w tym formalnie niepodległym kraju, a faktycznie znajdującym się nadal pod jarzmem monopoli imperialistycznych.

I tak w Pakistanie, liczącym blisko 80 milionów ludzi — znajdują się **tylko 3 wyższe uczelnie** (w tej proporcji w Polsce powinnaby była istnieć tylko jedna wyższa uczelnia; jak wiemy istnieje u nas około 90 wyższych uczelni). Opłaty za naukę w uczelniach Pakistanu są tak wysokie, że uniemożliwiają studia nie tylko dzieciom robotników i chłopów, ale również dzieciom warstw drobnomieszczańskich i inteligencji pracującej. Przy tym rząd, który na zlecenie imperialistycznych podżegaczy wojennych poświęca olbrzymie sumy na zbrojenia, nie udziela wcale stypendiów niezamożnym studentom. Tak samo nie buduje się domów akademickich i studenci są zmuszeni wydawać poważne sumy pieniędzy na opłacanie nadzwyczaj wysokiego czynszu mieszkaniowego. Olbrzymia większość studentów gnieździ się w nieludzkich warunkach po 4 — 8 osób w małych izdebkach w suterenach i na poddaszach. Bardzo często jedno łóżko stanowi miejsce do spania dla kilku osób.

Nie lepiej wygląda też sytuacja aprowizacyjna studentów. Mimo żądań organizacji studenckich rząd nie przyznał żadnych dotacji na utworzenie stołówek uniwersyteckich. Należy przy tym podkreślić, że ostatnio sytuacja żywnościowa w Pakistanie znacznie się pogorszyła. Ceny ogromnie wzrosły. Jak podaje angielska gazeta „Evening Times" — **jedynie 200 tysięcy ludzi spośród przeszło milionowej ludności stolicy jest w stanie kupować ryż,** który jest podstawą wyżywienia. Nic dziwnego, że w tych warunkach **większość studentów niedojada i, że zdarzają się wypadki śmierci głodowej.**

Studenci mają też duże trudności w uzyskaniu podręczników, które drukuje się w minimalnych ilościach. Istniejące podręczniki są zresztą nadzwyczaj drogie.

**W kraju, w którym 94 proc. ludności to analfabeci, na zbrojenia wydaje się sześć razy więcej niż na oświatę.** W tych warunkach **tylko 18 proc. dzieci w wieku szkolnym wstępuje do szkół.** Z tego tylko drobna część kończy 4 oddziały. W większości wypadków szkoły znajdują się bardzo daleko od miejsca zamieszkania uczniów.

Nielepsza jest sytuacja pozostałej części młodzieży. Nie należy zapominać, że **w Pakistanie średnia długość życia wynosi zaledwie 27 lat** i w związku z tym większość ludności to młodzież. Nędza, w której żyje olbrzymia większość mieszkańców tego kraju (dochód narodowy, który przypada na jednego mieszkańca wynosi w Pakistanie 222 rupii rocznie tj. tylko około 188 złotych), jest więc przede wszystkim udziałem młodzieży.

Średnia płaca robotnika wynosi 20 rupii miesięcznie, podczas, gdy obiad z jednego dania kosztuje 2 rupie. Jeszcze mniej zarabiają robotnicy rolni. Płaca ich wynosi około 12 rupii miesięcznie. Najbardziej eksploatowana jest oczywiście młodzież. Wyzysk jej rozpoczyna się już od najwcześniejszego dzieciństwa. I tak **w fabrykach powszechnie zatrudnia się 5—6 letnie dzieci. W kopalniach dzieci rozpoczynają pracę od 7—8 lat.** O straszliwym wyzysku młodzieży pakistańskiej świadczy fakt, że przy ciężkich pracach (np w kopalniach) właściciele nie wprowadzają żadnych maszyn, ponieważ praca młodocianych kosztuje mniej.

W fabrykach pakistańskich nie ma podstawowych urządzeń bezpieczeństwa i higieny pracy. Delegacja ŚFMD, która zwiedziła ten kraj, **widziała młodych robotników pracujących w szkodliwych wyziewach przy braku jakichkolwiek urządzeń wentylacyjnych.**

W innej fabryce młodzi robotnicy i robotnice pracowali mając ręce zanurzone w żrącym płynie. Po pracy dłonie ich były pokryte wrzodami i bąblami.

Nie ma oczywiście mowy o żadnym szkoleniu zawodowym. I tak w pewnej fabryce, młodzi robotnicy pracujący na pierwszej zmianie, zmuszeni byli pozostawać na drugą i trzecią zmianę, aby od starszych wykwalifikowanych robotników uczyć się zawodu. Oto jak wygląda szkolenie zawodowe młodzieży w znajdującym się pod jarzmem imperializmu Pakistanie.

Szare i smutne jest życie młodzieży pakistańskiej. Ale nie rezygnuje ona z walki. Dowodem tego są ostatnie wydarzenia w Karaczi, dowodem tego są prowadzone obecnie na szeroką skalę w Pakistanie przygotowania do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Młodzież pakistańska walczy o to, aby i dla niej nastał jasny i pogodny dzień, aby i ona miała zapewnione prawo do szczęścia i radości.

ALBERT ROLLAND

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa Al. I Armii WP 11
TELEFONY Centr.: 8-00-81, 8-75-81, 8-75-24 Red. Naczelny: 8-75-61 Dział Koresp. i Listów: 8-07-92 Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP" Przed. Państw. Wydawnicze.
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ PPK „Ruch". Oddział w Warszawie Srebrna 12 Tel. centr. 8-04-21, 22, 30
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmuje wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca na przedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena miesię